Rok XII. Nr. 332 (3577) Wilno, Wtorek 3 Grudnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

U nas węgiel potanieje o 30 proc.

Min. Przem. i Handlu już podpisał odnośne rozporządzenie

WARSZAWA, (Pat). W dniu 2 bm. minister przemysłu i handlu dr. Roman Górecki podpisał na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 6 kwietnia 1932 r. w sprawie regulowania obrotów węglem, dekret o ustanowieniu nowych cen węgla w sprzedaży z kopalń na rynek krajowy.

Na podstawie tego dekretu ceny węgla w gatunkach grubych (opałowego) zostały obniżone o 13 procent w stosunku do obowiązującego dotychczas cennika polskiej konwencji węglowej, ceny zaś węgla przemysłowego zostały obniżone średnio o 8 procent. Przy zamawianiu węgla wyłącznie w wymiarach 40—170 mm, t. zw. potocznie kostką, kopalnie będą mogły doliczać zł. 1.50 od każdej tonny.

Niezależnie od powyższego cennik dotychczasowy zostaje obniżony dla kresów wschodnich o 30 procent co w stosunku do nowego cennika wyniesie średnio dla kresów 20 procent, obniżki.

Nowy cennik wejdzie w życie z dn. ogłoszenia.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Cukier potanieje dopiero od jutra

Rozporządzenie Min. Skarbu o obniżeniu cen cukru, którego podstawę prawną stanowić będzie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej ukaże się w Dzien. Ustaw we środę 4 b. m. Od tego też dnia obowiązywać będzie nowa cena cukru t. j. 1 zł. za 1 kg. w sprzedaży detalicznej.

(Telefonem od wł. koresp. z Warszawy)

We czwartek exposé min. Skarbu

Czwartkowe obrady Sejmu nad budżetem zainauguruje obszernem expose min. Skarbu p. Kwiatkowski.

Odznaczenie wilnian

Wczoraj min. Opieki Społ. p. Jaszczołt udekorował odznaczeniami pracowników Funduszu Pracy.

Złotym krzyżem zasługi udekorowany został m. in. dr. Stanisław Paczyński —dyr. wojew. biura F. P. w Wilnie. Srebrnym Krz. Zasł. — p. Jadwiga Januszkiewiczówna księgowa woj. biura F. P. w Wilnie.

Arcyb. Teodozjusz u min. Raczkiewicza

Bawiący od kilku dni w sprawach służbowych w Warszawie arcybiskup prawosławny wileński Teodozjusz został przyjęty przez min. Spr. Wewn. p. Raczkiewicza.

Piotr Górecki dyrektorem programowym Radja Polskiego

WARSZAWA. (Pat). Z dniem 1 bm. stanowisko dyrektora programowego polskiego radja objął p. Piotr Górecki, dotychczasowy kierownik oddziału PAT. w Paryżu.

Pożegnanie redaktora T. Święcickiego

WARSZAWA. (Pat). Dziś popołudniu odbyło się w sejmie pożegnanie przez organizacje dziennikarskie dotychczasowego szefa biura prasowego w prezydjum rady ministrów p. Tadeusza Święcickiego, odchodzącego na stanowisko kierownika działu PAT. w Paryżu.

Wygłosili przemówienia red. Ścieżyński, red. Grostern, red. Osbergerowa i red. djarjusza sejmowego p. Czosnowski.

W przemówieniach tych, nacechowanych niezwykłą serdecznością, podkreślono moment wzajemnego zaufania, jaki w ciągu przeszło 6-letniej pracy red. Święcickiego na stanowisku szefa biura prasowego w prezydjum rady ministrów wytworzył się pomiędzy dziennikarzami a szefem tego biura. Na przemówienia te odpowiedział p. red. T. Święcicki w równie serdecznych słowach, podnosząc lojalność i koleżeńskość, jakiej doświadczył w czasie pełnienia swych obowiązków ze strony ogółu zorganizowanych zawodowych dziennikarzy.

——oOo——

Obsadzanie linji kolejowych w Chinach północnych



W związku z dążeniami autonomistycznemi różnych gubernatorów i generałów w Chinach północnych rozpoczęli Japończycy obsadzanie szeregu linij kolejowych m. in. ważnej stacji węzłowej. Tsinansu. Na ilustracji kawalerja japońska w hełmach wkracza do Tsinansu.

P. Prezydent R. P. wręczy kapelusz kardynalski msgr. Marmaggi

CITTA DEL VATICANO, (Pat). Dnia 16 bm. na konsystorzu tajnym nastąpi podniesienie przez Papieża m. in. nuncjusza papieskiego w Polsce msgr. Marmaggi'ego do rangi kardynalskiej. Uroczystość wręczenia kapelusza kardynalskiego msgr. Marmaggi odbędzie się na Zamku w Warszawie., kapelusz kardynalski wręczy nuncjuszowi Pan Prezydent R. P.

Na uroczystość tę, jak donosi dzisiejszy „Osservatore Romano" Papież mianował ablegatem magr. Pacini, prałata domowego jego świątobliwości audytora nuncjatury w Warszawie.

Równocześnie na kurjera gabinetu, który zawiezie msgr. Marmaggi'emu wiadomość o podniesieniu go do purpury, Papież wyznaczył gwardzistę szlacheckiego hr. Pietromarchi. Zawiezie on również nominatowi piuskę kardynalską.

—(:)—

WIADOMOŚCI Z KOWNA

ŁUKSZA PODAŁ SKARGĘ KASACYJNĄ

Pisma donoszą, iż K. Łuksza, skazany jak wiadomo na 6 lat ciężkich robót, podał do Najwyższego Trybunału skargę kasacyjną.

POLSKI OKRĘT W KŁAJPEDZIE.

Dziś ma przybyć z Gdyni do portu kłajpedzkiego polski okręt handlowy „Pioner I" m. in. przybędzie por. Bohomolec, który przepłynął jachtem Atlantyk.

B. MIN. SZNIUKSZTA NA EMERYTURZE.

B. minister Obrony Kraju Piotr Szniukszta przeszedł na emeryturę.

Ustąpił burmistrz Kłajpedy

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że komisaryczny burmistrz Kłajpedy Wiktor Gailius wystosował pismo do dyrektorjatu, w którem zawiadamia, że ustępuje z zajmowanego stanowiska z powodów natury osobistej

Chinczycy skłaniają się do utworzenia autonomji w Chinach Płn.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Nankinu, że minister wojny Ho-Ying-Czin, który przybył do Pekinu ma zamiar utworzenia w Chinach północnych nawpół niezawisłego reżimu politycznego, któryby niemal całkowicie zadowolił Japończyków, przy zachowaniu nominalnej suwerenności centralnego rządu chińskiego w Nankinie.

PEKIN, (Pat). W Paofingfu odbywa się konferencja w sprawie uwzględnienia żądań japońskich co do kontroli 5 prowincyj Chin północnych.

W konferencji tej bierze udział gen. Ho—Ying—Czin, wiceminister wojny. Plan tej kontroli przewiduje jakoby utworzenie „północnej rady politycznej republiki chińskiej", która kontrolowałaby te 5 prowincyj z ramienia Nankinu. Rada ta byłaby podobna do rady autonomicznej Mongolji.

JAPOŃCZYCY SPROWADZAJĄ SWE WOJSKA DO TIEN - TSINU.

LONDYN, (Pat). Z Tien—Tsinu donoszą, że Japończycy mieli uprzedzić władze chińskie, iż trzy dywizje japońskie, w sile około 30.000 żołnierzy mają być w najbliższych dniach przetransportowane z Mandżurji do Tien—Tsinu. Władzom miejscowym polecono przygotować kwatery

Złoto płynie do skarbu włoskiego

Ofiarność kościoła i społeczeństwa

RZYM. (Pat). Dnia 18 grudnia odbędzie się w całych Włoszech uroczystość ofiarowania przez kobiety włoskie złotych obrączek ślubnych na rzecz skarbu państwa.

RZYM. (Pat). Król złożył do dyspozycji Mussoliniego znaczną ilość sztab złota i srebra. które przekazano do „Banca d'Italia". Posłowie do izby oddadzą do skarbu swoje medale. Włosi z Tunisu przysłali dań dla skarbu w postaci 14 kg. złota.

W Genui zebrano 200 kg. złota na skarb.

RZYM. (Pat). Biskup Ferentino i znany opat Rontenssiro złożyli na skarb włoski krzyże napiersne oraz inne kosztowności. Biskup Montecassino wystosował do duchowieństwa swojej djecezji list pasterski, utrzymany w duchu wysoce patrjotycznym.

RZYM. (Pat). Zbiórka złota trwa. W Palermo kardynał Lavitrane złożył na ręce miejscowej organizacji faszystowskiej złoty łańcuch, koronę i złote medale.

W Rzymie przed początkiem meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacjami Genui i Lacjum — kapitan drużyny z Lacjum złożył na ręce rzymskiej organizacji faszystowskiej wszystkie nagrody w postaci przedmiotów złotych i srebrnych, które drużyna zdobyła w ciągu całego swego istnienia

Olbrzymia burza przeszła nad Francją

PARYŻ. (Pat). Przeciągające nad całą Francją gwałtowne burze, które wszędzie wyrządziły znaczne szkody, nie oszczędziły również Paryża. Na wielu ulicach paryskich leżały wczoraj w poprzek jezdni wyrwane z korzeniami drzewa. Na prowincji burza obaliła szereg słupów telegraficznych, przerywając w wielu miejscach komunikację.

Naskutek ulewnych deszczów w szeregu miejscowości nastąpiły powodzie. Najwięcej ucierpiały miejscowości nadbrzeżne. W pobliżu Lannion zaskoczony został przez burzę statek motorowy. Olbrzymia fala zmyła z pokładu 2 marynarzy, którzy utonęli.

Scentralizowanie kościoła ewangelickiego w Rzeszy

BERLIN (Pat). Ukazało się ważne rozporządzenie ministra do spraw kościelnych Kerrla, według którego związki i organizacje wyznaniowe w łonie niemieckiego kościoła ewangelickiego pozbawione zostały prawa dalszego pełnienia funkcyj administracyjnych w tych prowincjach kościelnych, gdzie istnieją już specjalne organa centralnego rządu kościelnego. W zakres funkcyj zakazanych wchodzi m. in. obsadzenie stanowisk pastorów, zwoływanie synodów oraz nakładanie podatku kościelnego. Grupy opozycyjne t. zw. „kościoła wyznaniowego" oraz bractwa nie zostaną rozwiązane, jednakże zabroniono im kategorycznie wtrącania się do spraw, zastrzeżonych organom rządu kościelnego.

Mimo zapewnień kół miarodajnych, że nowe rozporządzenie nie ogranicza swobód, jakiemi cieszyły się dotychczas grupy opozycyjne, zwalczające oficjalną politykę kościelną biskupa Rzeszy Mullera, nie ulega jednak wątpliwości, że nowe posunięcie rządu niemieckiego stanowi poważny cios dla całej opozycji w kościele ewangelickim.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie

Konto P. K. O. 146111

Znaczne zmniejszenie podatków i opłat samorządowych

WARSZAWA, (Pat). Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów przyjęty został projekt dekretu Prezydenta R. P. o obniżeniu obciążenia daninami komunalnemi i o in. zmianach w finansach komunalnych. Projekt ten idzie zasadniczo w kierunku odciążenia płatników danin komunalnych, w szczególności najbardziej dotkniętych kryzysem płatników wiejskich, ogranicza uprawnienia samorządów w dziedzinie wymierzania danin komunalnych oraz przeprowadza pewne zmiany w rozdziale dochodów publicznych między samorządy miejskie i wiejskie, uwzględniając tem samem trudną sytuację wsi.

Ogólnie biorąc projekt ten jest dalszem ogniwem w serji dekretów przyznających pewne ulgi warstwom ludności najbardziej dotkniętym kryzysem.

Spośród licznych postanowień omawianego projektu dekretu wymienić należy postanowienie artykułu-pierwszego według których: „znosi się prawo związków samorządowych do poboru opłat mytniczych, mostowych na drogach publicznych, opłat t. zw. kopytkowych, rogatkowych przy wjeździe do miast, oraz postojowych na drogach i placach publicznych". Przepisy te nie dotyczą opłat pobieranych za używanie urządzonych targowisk. Projekt dekretu znosi w dalszym ciągu prawo gmin wiejskich na obszarze województw wschodnich i centralnych podwyższania t. zw. samoistnego podatku wyrównawczego.

Na podstawie dalszych przepisów minister skarbu uprawniony będzie do obniżania do połowy w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych w drodze rozporządzenia dodatków komunalnych do podatku gruntowego, przypadających związkom samorządowym.

Dalsze przepisy dotyczą udziału związków samorządowych w podatkach państwowych, oraz rozdziału wpływów z tytułu niektórych danin. Art. 7 projektu dekretu postanawia, że zastąpienie świadczeń w naturze na rzecz związków samorządowych równowartością pieniężną może nastąpić tylko na żądanie obowiązanego do świadczenia, lub w przypadku, gdy zobowiązany nie wywiąże się w terminie z przypadającego na nie go świadczenia w naturze.

Dekret ma wejść w życie z dn. 1-go kwietnia 1936 r. z wyjątkiem art. 1, 3, 4. oraz punktów 6, 7, 8, art. 5, które wejdą w życie ósmego dnia po dniu ogłoszenia.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł

B. P.

Grzegorz Żuk

o czem zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

Pogrzeb odbędzie się we środę 4 b. m. o godz 12-ej z mieszkania przy ulicy Niemieckiej 26.

Min. Hoare oczekiwany w Paryżu

Mają się odbyć rozmowy o zatargu włosko-abisyńskim

PARYŻ, (Pat). Wiadomość, która dziś po południu nadeszła tu z Londynu o przyjeździe w sobotę wieczorem do Paryża sir Samuela Hoare, została przyjęta z zadowoleniem przez francuskie koła polityczne, zwłaszcza po stanowczem zdementowaniu przez Londyn pogłosek, jakie kilka dni temu kursowały na temat przyjazdu do Paryża premjera Baldwina.

„Echo de Paris", reasumując te pogłoski, krążące ostatnio na temat rozmów dyplomatycznych między Paryżem a Rzymem, donosi, iż premjer Laval, celem zażegnania groźnych wypadków, zwrócił się jeszcze raz w ostatnią sobotę z apelem do Mussoliniego. Premjer Laval za pośrednictwem ambasadora włoskiego w Paryżu nalegał na Mussoliniego, celem skłonienia go do przedstawienia nowych propozycyj pokojowych, któ re mogłyby usprawiedliwić odłożenie po siedzenia komitetu 18-tu, wyznaczonego na 12 grudnia. Dotychczas nie słychać, by Mussolini poszedł za tą radą.

Ponadto premjer Laval wyraził chęć odbycia podróży do Londynu z Francji i otwarcia obrad konferencji morskiej w dniu 9 grudnia, a to dla odbycia rozmowy z sir Samuelem Hoare, lecz według opinji Foreign Office, konferencji morskiej nie należy nadawać zbytniego rozgłosu, gdyż oczekiwane rezultaty, jak oświadczono, nie są godne obecności premjera Lavala.

Sprawcy porwania syna profesora w Marsylji ujęci

MARSYLJA. (Pat). Porwanie w dniu 27 listopada półtorarocznego Klaudjusza Malmejac, synka profesora wydziału lekarskiego odbyło się w następujących okolicznościach. Do piastunki, bawiącej z dzieckiem w ogrodzie, doszła nieznajoma i oświadczyła, że prof. Malmejac jest raniony i wzywa ją, a nieznajoma tymczasem dopilnuje dziecka.

Piastunka pobiegła do domu, gdzie dowiedziała się, że wprowadzono ją w błąd. Gdy powróciła do ogrodu, nie zastała dziecka, ani tajemniczej nieznajomej.

Dziecko zostało porwane w samochodzie przez nieznanych sprawców.

Dnia 30 listopada rodzice otrzymali list z żądaniem okupu w sumie 50.000 franków za małego Klaudjusza. Fakt porwania dziecka i pewne analogje do sprawy dziecka Lindbergha wywołały we Francji duże wrażenie.

PARYŻ. (Pat). Energiczne poszukiwania policji, celem odnalezienia porwanego synka profesora Malmejac zostały uwieńczone powodzeniem. Dwaj inspektorzy policji odnaleźli dziś małego Klaudjusza Malmejac całego i zdrowego w willi na przedmieściu Marsylji, w której przebywał od czwartku. Willę zamieszkiwała niejaka 68-letnia Rolland ze swoim synem 28-letnim Gilbertem Rolland, bezrobotnym.

Inicjatorem porwania dziecka przy pomocy matki. był Gilbert Rolland. Gilbert Rolland — jak się okazuje — otrzymał bardzo staranne wykształcenie, ukończył on w Paryżu szkołę sztuk pięknych. Sprawców porwania dziecka aresztowano. Na wiadomość o znalezieniu małego Klaudjusza Malmejac i aresztowaniu sprawców porwania go, przed gmachem surete marsylskiej zebrał się tłum, który przybrał groźną postawę. Zachowanie się tłumu wywarło na aresztowanych tak silne wrażenie, iż złożyli natychmiast wyczerpujące zeznania co do szczegółów porwania dziecka. Sprawcy, jak zeznali, działali z chęci zdobycia pieniędzy.





Wojna w Afryce

Obustonne przygotowania do walk

WARSZAWA, (Pat). Na zasadzie informacyj ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, PAT podaje następujący **komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w** dniu 2 grudnia.

Na froncie północnym trwają operacje armji włoskiej mające na celu umocnienie się w prowincji Tembien.

Źródła abisyńskie w ciągu dnia dzisiejszego nie podawały żadnych informacyj o stanie rzeczy na froncie, najwidoczniej z obawy ujawnienia ruchów cesarza i jego otoczenia.

Według informacyj angielskich, ras Sejum otrzymał polecenie, aby nie dał się wciągnąć w pułapkę i nie posuwał się zbytnio w kierunku Makalle, gdyż zdaniem ministra wojny rasa Mulugeta Włosi zdjęli część swych wojsk z linij wysuniętych znacznie na południe od Makalle, chcąc ściągnąć tam przeciwnika i następnie zaatakować go znienacka.

Źródła włoskie na zasadzie informacyj od lotników z Makalle, donoszą, że znaczne skupienia sił zbrojnych abisyńskich zauważono pomiędzy Endamo Oni i Tagorą, pomiędzy Dessje i Kworam, a wreszcie wpobliżu jeziora Asciangi.

Na froncie południowym, według zgodnych relacyj ze wszelkich źródeł, żadnych operacyj dziś nie było.

ETJOPI CHORZY NA MALARJĘ.

ASMARA. (Pat). Donoszą tu, że jakoby na froncie południowym na północ od Dolo 10.000 Abisyńczyków choruje na malarję i nie ma pomocy lekarskiej. Również w Ogadenie szerzy się podobno wśród Abisyńczyków malarja.

DWA ZESTRZELONE SAMOLOTY WŁOSKIE.

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera, znajdujący się na południu od Dżidżiga donosi, że między Dżidżiga a Daggahburem i brytyjskiem Somali daje się zauważyć ożywiony ruch samochodów ciężarowych i że wojska rasa Nasibu otrzymują znaczne ilości materjału wojennego. Korespondent donosi również, że bombardowanie Daggahburu przez Włochów nie dało większych rezultatów, zaś dwa samoloty włoskie zostały przy Uebe Szebeli zestrzelone.

Zamiast ryby, sieci wyłowiły samochód

HEL. (Pat). Załoga kutra „Hel 121" podczas połowu szprotów wyłowiła w wielkiej sieci szprotowej samochód. Przy wciąganiu na pokład samochodu, karoserja wpadła z powrotem do wody. Rybacy do Helu przywieźli tylko podwozie. Samochód do wody rzucony został prawdopodobnie przez jakiś statek. Dotychczas nie ustalono. w jakich okolicznościach i dla jakich przyczyn samochód został zatopiony. Wygląd samochodu wskazuje, iż leżał on w wodzie trzy lub cztery lata.

Na froncie włosko-abisyńskim



Oddział askarisów włoskich patrolujący okolicę.

Nowa fala represyj antypolskich w Litwie

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: fala antypolskiej polityki, która od dłuższego czasu panuje na Litwie, nietylko nie ustaje, ale wzbiera na sile, zataczając coraz szersze kręgi.

W obecnej chwili około 30-tu nauczycieli polskich znajduje się bądź w więzieniu, bądź też otrzymało wyroki skazujące na zesłanie. Nauka języka polskiego została w ten sposób faktycznie zahamowana.

Znowu na widowni sprawa długów rosyjskich we Francji

PARYŻ. (Pat). „Le Capital" potwierdza, iż w czasie dyskusji nad paktem sowiecko - francuskim, zarówno w izbie deputowanych, jak i w senacie poruszona będzie sprawa dawnych długów rosyjskich. Zarówno w jednej, jak i w drugiej izbie, podniesione będzie żądanie, by rząd francuski nawiązał z Sowietami rokowania, celem zlikwidowania tego sporu, który nie powinien się przeciągnąć obecnie, kiedy rząd francuski utrzymuje już z Sowietami stosunki, oparte na sprecyzowanym traktacie.

Tenże dziennik występuje z żądaniem, by przed ratyfikacją traktatu francusko - sowieckiego, Francja wymogła na Sowietach, aby sprawę dawnych długów przekazano do rozstrzygnięcia Lidze Narodów, a ściślej, komitetowi finansowemu Ligi. Ponieważ jednakże, jak pisze „Le Capital", Sowiety starają się wyzyskać Ligę Narodów dla swoich celów, sprawa długów powinna być stanowczo załatwiona przed ratyfikacją traktatu.

Definicja obecnego etapu

Obecny etap naszej polityki gospodarczej ochrzczony został słowem „deflacja". To też słowo to stało się dzisiaj u nas modnem, nabrało niemal sugestywnego znaczenia. Jest osią centralną wszelkich dyskusyj nad obecnym stanem gospodarczym Polski. W ustach jednak różnych ludzi ma różne znaczenie. Całą mnogość skomplikowanych i trudnych problemów, które wysuwa współczesna nasza rzeczywistość gospodarcza, oznacza się nieraz tym jednym z podręczników nauki o pieniądzu i kredycie zapożyczonym terminem. Dlatego też, gdy się poszukuje definicji obecnego etapu polityki gospodarczej Polski, stajemy przedewszystkiem wobec konieczności wyznaczenia jakichś chociażby w przybliżeniu określonych granic różnym znaczeniom słowa „deflacja".

POJĘCIE DEFLACJI.

Termin deflacja, jeżeli go ujmiemy w sensie najbardziej ogólnym, oznacza zwykle zmniejszenie obiegających w danem społeczeństwie pieniężnych oraz kredytowych środków płatniczych. Pogarszającej się konjunkturze towarzyszą zwykle pewne żywiołowo przebiegające procesy deflacyjne.

Pogarszająca się konjunktura wiąże się zwykle z trudnościami zbytu, oraz spadkiem rentowności. Stwarza to trudności na drodze punktualnego wywiązywania się przedsiębiorstw ze swoich zobowiązań: wzrasta ilość protestowanych weksli, mnożą się wypadki bankructw. Na rynku wytwarza się nastrój pesymizmu i nieufności, co powoduje zmniejszenie się ilości udzielanych kredytów. Sytuacja pogłębia się nieraz przez to, że również banki emisyjne, które jako centralne organa polityki dyskontowej są naogół mało skłonne do ulegania psychozie rynku, bywają jednak zmuszone do stosowania restrykcyj kredytowych, co znowuż powoduje zmniejszanie obiegu banknotów. W ten sposób zmniejsza się ilość środków płatniczych oraz wytwarza się zjawisko t. zw. ciasnoty pieniężnej, natomiast siła nabywcza pieniądza idzie w górę.

Kredyt i pieniądz stanowią smary ułatwiające funkcjonowanie machiny życia gospodarczego. Gdy smarów braknie następują zacięcia w funkcjonowaniu machiny: szereg zakładów, nie mogąc zdobyć środków niezbędnych dla dokonania wypłat, musi zawieszać produkcję. Jesteśmy wówczas świadkami zjawiska deflacji kryzysowej.

Czy deflacja w tym sensie rozumiana miała miejsce w Polsce? Bezwzględnie tak. Świadczy o tem cały szereg publikowanych perjodycznie cyfr. Np. obieg banknotów w Polsce w 1926 r. wynosił 1295 milj. zł., a w końcu 1934 r.—981 milj. zł. Obrót wystawionych weksli w 1929 r. wynosił 1081,9 milj. zł., a w 1934 — 334,2 milj. zł. Dodać do tego jeszcze należy wycofywanie kredytów zagranicznych, które spowodowało, że pomimo, iż od r. 1930 mamy ciągle czynny bilans handlowy, zapasy dewiz w Banku Polskim spadły od 714 milj. zł. w 1928 r. do 28 milj. zł. w 1934 r. Może nawet być postawiona teza do dyskusji, że w ostatnich czasach deflacja ta w pewnym stopniu pogłębiła się w związku ze wzrostem produkcji i obrotów towarowych z jednej strony, oraz posunięciami polityki antyegzekucyjnej — ze strony drugiej.

Dlaczegóż więc są w Polsce publicyści którzy wysuwają hasło zrobienia deflacji jako zasadnicze zadanie obecnego etapu naszej polityki gospodarczej? Dlatego aby należycie uchwycić istotę tego stanowiska, trzeba sięgnąć do różnicy pomiędzy strukturą obecnych kryzysów, a kryzysów dawnych.

KRYZYSY DAWNE.

Czem były kryzysy XIX wieku?

Pierwszą ich i najbardziej charakterystyczną cechą był spadek wszystkich wielkości ekonomicznych, a przedewszystkiem cen. Spadek ten był odpowiednikiem wzrostu siły nabywczej pieniądza, co się ściśle wiązało z procesami deflacyjnemi. Spadek cen oraz kurczenie się zapotrzebowania na środki produkcji, rodziły spadek kosztów wytwarzania. Spadały więc płace, a po pewnym czasie spadała również stopa procentowa, jakkolwiek zdobycie kredytów ze względu na ogólne załamanie się zaufania nasuwało znaczne trudności.

Ten spadek kosztów jednak przeważnie nie był niedostateczny, aby odbudować załamującą się rentowność zakładów.

Dla osiągnięcia tego celu powstała konieczność przeprowadzenia obniżki kosztów w drodze zastosowania bardziej racjonalnych metod technicznych i organizacyjnych. Przedsiębiorstwa, które do przeprowadzenia tych przemian nie były zdolne, musiały usunąć się z terenu życia gospodarczego. Utrzymały się tylko zakłady silne, dobrze zorganizowane, posiadające nowoczesne urządzenia techniczne oraz kierowane przez osoby zdolne do szybkiej orjentacji, inicjatywy i decyzji.

W wyniku tych procesów przystosowawczych odbudowywała się upadająca rentowność zakładów, zaczynały się nowe inwestycje, ożywiały się gałęzie gospodarki wytwarzające środki produkcji, ceny szły w górę. Zaczynał się nowy okres zwyżkowej konjunktury, w którym wszystkie wskaźniki rozwoju gospodarczego osiągały z reguły wyższy poziom, niż w ostatnim okresie przedkryzysowym.

W ten sposób dawne kryzysy stanowiły drogę realizowania się prawa doboru naturalnego w życiu gospodarczem. Towarzyszyły im łzy i narzekania, lecz była to tylko jedna strona medalu. Z drugiej strony kryzysy dawne były czynnikiem pchającym w kierunku poszukiwania nowych dróg postępowania oraz nowych metod technicznych. Były to bóle towarzyszące rodzeniu się procesów gwałtownego postępu, procesów, właściwych dynamice rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej.

KRYZYS OBECNY.

Przebieg obecnego kryzysu jest odmienny. Towarzyszą mu coprawda procesy deflacji pieniężnej i kredytowej, tak samo jak towarzyszyły kryzysom dawnym. Lecz związane z niemi procesy spadku kosztów i cen zostały na wielu odcinkach zatamowane. Działanie sił żywiołowych rynku, które normalnie pchają wielkości ekonomiczne do równowagi, zostało zahamowane przez usztywniający wpływ szeregu czynników, dawniej odegrywających zaledwie rolę drugorzędną.

Przedewszystkiem więc jest to wpływ karteli, które z jednej strony ułatwiają przez zachowywanie wysokich cen monopolistycznych utrzymywanie się na powierzchni życia szeregu zacofanych technicznie i organizacyjnie przedsiębiorstw wytwarzających dobra skartelizowane; stają się więc czynnikiem utrudniającym rozwój gospodarczy przez hamowanie działania prawa doboru naturalnego. Z drugiej strony kartele przez utrzymywanie wysokich cen na swoje wytwory uniemożliwiają wydatną obniżkę kosztów produkcji w tych gałęziach, dla których owe wytwory stanowią środki produkcji.

Czynnikiem następnym, w naszych warunkach szczególnie ważnym, jest t. zw. polityka antyegzekucyjna państwa. Przedsiębiorca dawniejszy poszukiwał zysku. Zysk był wynagrodzeniem za jego inicjatywę, oraz za ryzyko, na które narażał się. Zdobycie zysku było kwestją intuicji i szczęścia. Gdy zamiast zysków przychodziły straty, było to naturalną możliwością powstającą tam, gdzie się ryzykuje. Przedsiębiorca współczesny ma postawę odmienną; swoją działalność traktuje on bardzo często jako pełnienie pewnej funkcji publicznej. Stąd przy dążeniu do zysków usiłowanie prze

(Dokończenie na str. 4-ej)

Stanisław Swianiewicz.

Pogrzeb Ś. p. Piotra Choynowskiego



Znakomity nowelista i powieściopisarz, członek Polskiej Akademji Literatury, Piotr Choynowski pochowany został w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. — Na zdjęciu fragment pogrzebu — trumna w Alei Zasłużonych niesiona przez żołnierzy I-ej Brygady Legjonów—kolegów zmarłego pisarza.

Definicja obecnego etapu

(Dokończenie ze str. [illegible]-ej)

rzucania ryzyka na kogo tylko się da: na akcjonarjuszy, na państwo, na banki, na wierzycieli prywatnych i t. p. W okresie pogarszania się konjunktury, tendencje te znajdują swój wyraz w polityce osłaniania i podtrzymywania przez państwo przedsiębiorstw tracących rentowność, polityce, którą Henryk Tenenbaum określa mianem antyegzekucyjnej.

Polityka antyegzekucyjna znajduje swój wyraz w różnych posunięciach polityczno-gospodarczych: zarówno w ustawodawstwie oddłużeniowem, jak i w zastrzykach kredytowych dla upadających przedsiębiorstw. Nieraz państwo staje się poprostu udziałowcem takiego nierentownego przedsiębiorstwa, nieraz staje w charakterze wierzyciela, który, obawiając się wynikających z bankructwa dłużnika strat, zaczyna go podkarmiać. Im słabsza jest tradycja liberalizmu kapitalistycznego tem większy jest wpływ motywów antyegzekucyjnych na politykę państwową.

Kartele oraz polityka antyegzekucyjna nie są jedynymi czynnikami usztywniającemi ramy procesów gospodarczych. Są to tylko czynniki najważniejsze. Obok nich występuje szereg innych, nieraz ściśle związanych z poprzednimi: względy wojskowe, ustawodawstwo socjalne, działalność związków zawodowych, dążenie do doraźnego zmniejszenia bezrobocia i t. d. Wszystkie one utrudniają kształtowanie się wielkości rynkowych na takim poziomie, któryby mógł być punktem wyjścia dla okresu nowego wzrostu konjunkturalnego. Stąd długie okresy depresyj pokryzysowych.

Dawne kryzysy były gwałtownemi burzami, po których względnie szybko przychodziło oczyszczenie organizmu gospodarczego od niezdolnych do do dalszego rozwoju jednostek. Kryzys obecny zrodził na skutek związania życia gospodarczego przez kartele oraz politykę antyegzekucyjną procesy tworzenia się ropy, która, nie znajdując ujścia nazewnątrz, zatruwa organizm gospodarczy.

PROBLEM OBECNEGO ETAPU.

Czem jest w tych warunkach problem „zrobienia deflacji“? Nie chodzi tu o deflację w ścisłem znaczeniu tego słowa, t. zn. deflację pienieżno-kredytową. Jest to problem wywołania w drodze pewnych posunięć polityki gospodarczej tych procesów przystosowawczych w zakresie kosztów i cen, które dawniej były żywiołowo związane z deflacją pieniężno-kredytową; problem nagięcia całego aparatu państwowego do wywołania zjawisk, które w gospodarce liberalnej rodziły się żywiołowo. Innemi słowy jest to problem poczynienia zabiegów chirurgicznych celem wypuszczenia nagromadzonej ropy.

Problem ten ochrzczono u nas słowem „deflacja“. W ten sposób termin deflacja ma w naszej publicystyce gospodarczej w zależności od intencji autorów podwójne znaczenie: czasami jest używany w klasycznym sensie deflacji pieniężno-kredytowej, czasami używa się go dla oznaczenia pokryzysowych procesów przystosowawczych.

Problem deflacji w tem ostatniem znaczeniu stawał już nieraz w dobie obecnego kryzysu przed naszą polityką gospodarczą. Był przedmiotem dyskusyj prasowych w okresie przeprowadzania przez premjera Prystora akcji zniżki cen; jest dzisiaj znowu na warsztacie. Obecnie staje się on szczególnie palącym gdyż w zakresie obniżki cen, jesteśmy jednym z najbardziej zacofanych krajów świata.

PROBLEM NASTĘPNEGO ETAPU.

Problem przeprowadzenia procesów przystosowawczych narzuca się niejako sam przez się każdemu, kto rozważa całokształt naszej sytuacji gospodarczej. Konieczność przeprowadzenia tych procesów, konieczność likwidacji przerostów nie wzbudza prawie wątpliwości.

Lecz przeprowadzenie procesów przystosowawczych — to jeszcze nie jest rozwiązanie sprawy przejścia do ożywienia konjunkturalnego. Min. Matuszewski łudzi się gdy pisze, że „z tą chwilą wielkie koło gospodarstwa polskiego powinno zwolna zakręcić i ruszyć“. Tak być oczywiście *może*, lecz tak być *nie musi*.

Przeprowadzenie procesów przystosowawczych stanowi oczyszczenie terenu dla ewentualnego okresu rozbudowy gospodarczej, stanowi punkt wyjścia. Jest to warunek bardzo ważny, który jednak sam przez się nie wystarcza. Wszystkie większe ożywienia konjunkturalne przychodziły na tle dokonanej w okresie kryzysu likwidacji przerostów pod wpływem działania szeregu momentów nieraz zupełnie przypadkowych, bardzo często momentów zupełnie pozagospodarczych. Z historji gospodarczej XIX w. wiemy, że odegrywały tu rolę takie momenty, jak wielkie wynalazki techniczne, odkrycie nowych kopalń złota, budowa kolei, pewne konstelacje polityczne i t. p.

Możemy przypuszczać z pełnem prawdopodobieństwem, że pewne szczególne okoliczności pchające do znaczniejszego ożywienia konjunkturalnego wkrótce się ukształtują. Ale jeżeli się nie ukształtują, **co wówczas?** Czy mamy kać może nawet kilkadziesiąt lat, aż nadejdzie pomyślna dla nas fala konjunkturalna? Czy państwo Polskie wciśnięte pomiędzy przeinwestowane Niemcy, a inwestującą się w gwałtownem tempie kosztem szalonych ofiar, kosztem głodzenia własnej ludności Rosję ma czas owej fali czekać? To są pytania, na które musimy sobie dać odpowiedź już dziś w okresie przeprowadzania przez rząd procesów przystosowawczych.

Przed polską myślą ekonomiczną staje dręczący *problem następnego etapu*.

Stanisław Swianiewicz.

NA MARGINESIE

Perpetuum mobile

Wstydliwie ukrywana nagość bardzo rzadko ukazuje się oczom aż kilku jednocześnie ludzi.

A jeśli taki wypadek zachodzi — to zawsze w jakimś ważnym celu. W rozbawionej przedwojennej Rosji co pewien czas można było w stroju Apollina spotkać na ulicy maszerującego butnie młodzieńca — obok w dorożce podążała rozbawiona kompanja — wiadomo, zakład panów praporszczyków...

Obecnie — na szczęście — nikomu takie figle do głowy nie przychodzą. Okazja obejrzenia nagusa zredukowała się do dwóch wypadków: — komisji poborowej i łaźni.

Pozatem — w futrach czy łachmanach — wszyscy jednak chodzą ubrani. Wydaje się to nawet trochę... dziwne — każdemu kto zna choć w przybliżeniu fragmenty „finansowe“ rozmów małżeńskich. „Ona“ twierdzi zawsze, że nie ma w co się ubrać, a „on“, że jutro nie będzie miał co na siebie włożyć.

Mimo to, prezentują się wcale nienajgorzej.

Instynkt zakrywania nagości, nieukazywania się w stroju Adama, datuje się od czasów Ewy. I panuje tak powszechnie, że wszelkie w tym kierunku reformy spotykają się z oburzeniem albo bezbrzeżną litością.

Tę ostatnią okoliczność, jako złotodajną żyłę, postanowił wykorzystać pewien włóczęga warszawski.

Jak podaje „Kurjer Poranny“ (z dnia 30 listopada) zgłosił się on do Opieki Społecznej po zapomogę. Gdy mu odmówiono, oświadczył, że się zemści i doprowadzi do tego, że dadzą mu więcej, niż żąda „polubownie“. Przedsiębiorczy klijent udał się do ubikacji, ubranie i bieliznę podarł w drobne kawałeczki — i po chwili ukazał się w pokojach biurowych zupełnie nagi.

W policyjnym płaszczu odprowadzono włóczęgę do komisarjatu. Wprawdzie na opinji zaciążył protokół, ale cel został osiągnięty — Opieka Społeczna musiała kupić ubranie.

Ten bądź co bądź pomysłowy sposób zdobywania w ciężkich czasach garnituru — nie jest odosobniony — i nie służy bynajmniej cnocie przyzwoitości. Podobno — to epidemja. Jeden pokazał drogę...

Przychodzą, obnażają się, otrzymują ubranie, przepijają i znów przychodzą, stosując ten sam bolesny dla oczu urzędnika manewr...

I poco zawracają głowę uczeni, że nikt dotychczas nie wynalazł perpetuum mobile?...

amik.

Odszedł mistrz noweli



Ś. p. Piotr Choynowski.

Gruźlica zyskała sobie nazwę choroby literackiej. I mimo tego, że teraz, w czasach wznoszenia wspaniałych luksusowych budowli, domów wypoczynkowych, higjenicznych mieszkań i t. p., umierać na nią jest „niewspółcześnie“— temniemniej popularnie zwane suchoty panoszą się z powodzeniem po dawnemu w dalszym ciągu.

Przypomina mi się w tem miejscu piękny wiersz Teodora Bujnickiego p. t. „Zakopane“ („Żagary“, Nr. 8, 1932 r.). Poetyzacja bynajmniej nie zaciera całkiem prozaicznego faktu:

„Rozumiesz: umierają młodzi,
krew na wargach i na chustce.
Klepsydry jednakowych godzin
zawieszonych w pustce.

Płuca jak szalone dzwony,
a może ich wcale niema,
może to twórca mądry i natchniony
wydzwania dziki poemat“.

Piotr Choynowski, pisarz, członek Polskiej Akademji Literatury odszedł nie w młodym wieku. Zmarł na gruźlicę w Otwocku (jak już o tem donosiliśmy przed kilku dniami), mając 50 lat. Zresztą czy nie w młodym? Czy pisarz, który zachował, mimo wszystko, świeżość i bogactwo wyobraźni, nie powiedział swego „ostatniego słowa“ w literaturze — może być artystycznie uważany za starego?

A przytem cóż znaczą owe 50 lat, skoro trzeba było odbywać wędrówkę po Uralach, Wiedniach, Zürichach i w swoim czasie wziąć udział w walkach frontowych. C'est la vie — jakby powiedział Francuz. Ale możemy zajrzeć bez obawy i do literackiej kartoteki pisarza. Zbiór nowel pod tytułem „Zdarzenia“, „Kij w mrowisku“, powieści „Kuźnia“, „Dom w śródmieściu“, „Młodość, miłość, awantura“, a ostatnio „W młodych oczach“ — to najlepszy plon twórczości Choynowskiego.

Niejeden wyrzekający na wszystko młody snob może z wielkim dla siebie pożytkiem pouczyć się na dziełach zmarłego pierwszorzędnej konstrukcji, klarowności i ujmującej prostoty. Eliminowania niepotrzebnych elementów i wogóle techniki pisarskiej. Abstrahuję od ideologicznych założeń Choynowskiego, może i nie umiał on psychologizować, spiętrzać wielkich problemów, może poprostu nie czuł się na siłach do stworzenia powieści, ogarniającej głęboki nurt rzeczywistości, lecz w budowie krótkich nowel był wyjątkowym mistrzem. Nie przypadkowość, lecz świadoma wola artysty, precyzyjna obróbka szczegółów, przekonywujące rysy charakterów — to więcej, niż uwodzi.

Ale tu ale. Prof. Kołaczkowski tak pisze o Choynowskim („Współczesna Literatura Polska“ — W. Feldmana, str. 635) „sympatyczne w tym pisarzu rasowe wyczucie przeszłości, męskość ujęcia, bezwzględna rzetelność rzemiosła ujawniająca się w objektywizmie przedstawienia artystycznego, nie mogą odwrócić oczu od skostnienia naturalistycznej poprawności, od wrażenia jakiegoś anachronizmu i jałowości intelektualnej jego książek. „Dom w śródmieściu“ i „Miłość, młodość, awantura“ wykazują dobitnie, że utalentowanego tego pisarza stłumiła atmosfera „Tygodnika Ilustrowanego“ i „Siedleccczyzny“.

Więc podniesienie talentu, rzemiosła artystycznego, a wytknięcie „jałowości intelektualnej“, nikłości materjału treściowego. „Pisarza stłumiła atmosfera...“

Smutny wypadek rozproszenia się i wyjałowienia w niewdzięcznej pracy z dnia na dzień. I nieodosobniony. Dziennikarstwo rozmieniło na drobne niejeden talent i zapewne niejeden jeszcze rozmieni. A że „atmosfera“ działała nie specjalnie twórczo mamy i nowszy jeszcze dowód.

Adolf Nowaczyński w swych osobistych wspomnieniach o zmarłym pisze: („ABC“, 29 listopada 35 r.): „Gdyby opatrzność obdarzyła go obok wielkiego talentu, zdrowiem fizycznem, normalnem u przeciętnych zjadaczy chleba, no, i gdyby w ostatnich latach nie wciągnięto go w nieproduktywną akcję i w niedobrane towarzystwo, byłby mógł sądząc

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Zeznania Spolskiego o działalności O. U. N.

WARSZAWA, (PAT). — Poniedziałkowe posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 40.

W dalszym ciągu badani są świadkowie oskarżenia. Po zeznaniach kilku policjantów i wywiadowców, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli sprowadzono na salę świadka Spolskiego.

ŚWIADEK SPOLSKI ODWOŁUJE ZEZNANIA ZŁOŻONE W ŚLEDZTWIE

Następnie staje przed sądem sprowadzony z więzienia lwowskiego świadek Jarosław Spolski, jeden z wybitniejszych działaczy O. U. N. Na pytanie przewodniczącego, dotyczące personalji, świadek usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, lecz przyznaje się, iż zna język polski, a uprzedzony przez przewodniczącego o obowiązku zeznawania w języku polskim, oświadcza, iż będzie mówił po polsku, chce bowiem odwołać swoje zeznania, złożone w śledztwie.

Przytaczając okoliczności, w jakich zeznania te złożył, świadek twierdzi, że był przesłuchiwany przez policję przez 9 dni i nocy oraz bity przez naczelnika więzienia we Lwowie. To złamało go i doprowadziło do tego, że złożył obciążające zeznania. Obecnie odwołuje je w tej części, które obciążają oskarżonych, natomiast podtrzymuje zeznania, dotyczące krajowej egzekutywy.

Świadek przyznaje, iż należał do O. U. N. od r. 1931, a członkiem krajowej egzekutywy został w r. 1933. Oskarżony zna Banderę, Kłymyszyna, Myhala, Kaczmarskiego, Malucę, Zarycką i Raka. Na pytanie, czy zna ich z pracy w organizacji, odpowiada przecząco.

Sąd okręgowy biorąc pod uwagę, że zeznania świadka obecne różnią się od zeznań, złożonych przez niego w śleztwie, postanawia je odczytać, poczem świadek wyjaśnia, iż był referentem propagandowym. Zwierzchnikiem jego był prowidnyk, którego nazwiska nie chce ujawnić, jak również nie chce podać nazwiska referenta organizacyjnego. Przyznaje, iż pseudonim miał — „Bir“. List znaleziony u Kłymyszyna, dotyczący użycia osoby, występującej pod pseudonimem „Hołota“ podpisał świadek. Komu dał ten list, nie chce powiedzieć.

Na pytanie prok. Żeleńskiego czy był w Krakowie w r. 1934 — świadek odpowiada, iż sobie nie przypomina, choć zeznał to u sędziego śledczego.

CO ŚWIADEK MÓWI O TERORZE, W CZASIE ŚLEDZTWA.

Prok. Żeleński: — Niech no nam pan opowie szczegółowo, jaki to teror stosowano do pana.

Świadek: — naczelnik bił...

Prok. Żeleński: — czy był kto przy tem?

Świadek: nie, policjanci wyszli i wtedy naczelnik więzienia mnie uderzył.

Prok Żeleński: — a w co uderzył?

Świadek: — w ciało.

Prok. Żeleński: — ale gdzie?

Świadek: (po chwili wahania, uśmiechając się) — zdaje się po twarzy.

Prok. Żeleński: — to pan nie bardzo pamięta gdzie pana bolało.

Świadek: — to było już tak dawno.

Prok. Żeleński: — a czem bił?

Świadek: — pięścią. Ja byłem więzieniem tak osłabiony, że nie mogłem stawić oporu.

Prokurator Żeleński zapytuje, czemu o fakcie tym świadek nie powiedział, gdy był badany przez sędziego śledczego i w obecności prokuratora. Świadek nie umie na to dać wyraźnej odpowiedzi.

Podaje następnie, że był badany przez sędziego śledczego we Lwowie i w Warszawie, badany w Warszawie w lutym r. b. również nic nie powiedział, że zeznania jego były wymuszone, gdyż uważał to za niepotrzebne, wolał bowiem mówić o tem na rozprawie. „Gdy będzie publiczność“ — dodaje w tem miejscu prok. Żeleński.

ORGANIZACJA EGZEKUTYWY KRAJOWEJ O. U. N.

Następnie świadek na pytania prokuratora wyjaśnia, że gdy był członkiem krajowej egzekutywy O. U. N., prowidnykiem krajowym aż do aresztowania świadka była jedna i ta sama osoba.

Osk. Bandera, według świadka, nie był prowidnykiem referatów w krajowej egzekutywie, — było ich 5, mianowicie: propagandowy, organizacyjny, bojowy, polityczny i wywiadowczy. Krajowego prowidnyka mianował prowid (zarząd) organizacji ukraińskich nacjonalistów zagranicą. Świadek bezpośrednio z prowidem zagranicznym nie komunikował się. Czy krajowy prowidnyk wyjeżdżał zagranicę świadek nie wie. Sam spotykał się z prowidnykiem dość często.

Na pytanie czy poszczególne akty terorystyczne wymagały krajowej egzekutywy, świadek odpowiada przecząco. Świadek nie brał udziału w naradach krajowej egzekutywy, dotyczących urządzania zamachów terorystycznych.

AKCJA ANTYSZKOLNA.

Krajowa egzekutywa obradowała, jak świadkowi wiadomo, m. in. w sprawie akcji antyszkolnej. Uchwalono wówczas przeprowadzić akcję polegającą na tem, że miano wezwać dzieci do czynnego oporu przeciwko szkole polskiej, nauczycielom polskim i podręcznikom polskim oraz domagać się wprowadzenia nauczania w duchu ukraińskim, to znaczy, aby wszczepiać w dzieci kult nienawiści do Polski i Rosji Sow. oraz do innych okupantów, jak Czechosłowacji i Rumunji.

AKCJA ANTYSOWIECKA.

Następnie na pytanie prokuratora świadek mówi o akcji antysowieckiej O. U. N. Sprawa ta była przedmiotem obrad krajowej egzekutywy. Uchwalono na niej wystąpić przeciwko oficjalnym czynnikom sowieckim, przyczem miano również posługiwać się najostrzejszemi środkami teroru.

Na pytanie

JAKIE STANOWISKO ZAJMOWAŁ W ORGANIZACJI KONOWALEC

świadek z emfazą odpowiada, że jest on „wodzem ukraińskich nacjolinastów i wodzem narodu ukraińskiego“. Formalnie jest on prezesem prowodu.

ORGANIZACJA SĄDU O. U. N.

Kolei świadek na pytanie prokuratora opisuje organizację sądu OUN., przed którym toczyły się sprawy członków tej organizacji. Sąd składał się z 3 sędziów, był też prokurator i obrońca, wszyscy mianowani przez prowidnyka. Zeznania oskarżonych i świadków spisywał prokurator, który przedkładał je sądowi i przedstawiał swe wnioski również sądowi. Kary były traktowane bardzo indywidualnie: od kary nagany aż do kary śmierci. Świadek uczestniczył w kilku sprawach przed sądem organizacyjnym. Prowidnyk miał głos w sprawie wykonania wyroków i mógł wyroki te zawiesić. Decydował on też o wykonaniu kary śmierci.

TEREN DZIAŁALNOŚCI O. U. N.

Na pytanie obrońcy Horbowego, świadek mówi, że działalność OUN. obejmowała województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie, południową część Polesia i Chełmszczyznę. Działalność jej obejmowała również Ukrainę naddnieprzańską.

Na pytanie adw. Hankiewicza, czy świadek wysyłał literaturę OUN. również do Warszawy, świadek stwierdza, że wysyłał i to zawsze w większej ilości.

Oświadczenie to wywołuje konsternację, bowiem sprzeczne jest z zasadniczą tezą obrony.

DZIAŁALNOŚĆ O. U. N. W SOWIETACH.

Na pytanie prok. Żeleńskiego, na czem polegała działalność OUN. w Sowietach, świadek odpowiada, iż miała ona na celu przygotowanie psychiczne i materjalne orężnego powstania. Dotychczas był tam stosowany sabotaż rolny, przeprowadzany przez OUN.

Na pytanie adw. Szłapaka świadek mówi, iż istniała koncepcja przesyłania literatury nielegalnej do Sowietów za pomocą baloników.

Następnie zabrał głos prok. Żeleński, oświadczając co następuje:

DLACZEGO SPOLSKI KŁAMAŁ.

„Świadek Spolski oświadczył dziś, że zeznania jego złożone w toku dochodzeń, a spisane w protokóle opatrzonym datą 17 lipca 1934 r. zostały wymuszone przez bicie i dodał, że miał go bić naczelnik więzienia we Lwowie.

Odpowiedzi Spolskiego na zadane mu pytania niewątpliwie zorjentowały sąd, że o biciu nie mogło być mowy. Zachowanie się Spolskiego skądinąd odważne i pełne przytomności, w tym wypadku było tak jednoznaczne w wahaniach i chwiejności, że nawet u osób złej woli nie mogło pozostawić wątpliwości, że św. Spolski skłamał.

Dlaczego Spolski skłamał, jest rzeczą aż nadto jasną:

Chce się przed organizacją wytłumaczyć z tego, dlaczego „wsypał“ Karpyńca i Kłymyszyna. Aby się ze swych obciążających zeznań wycofać, ważył się targnąć na dobre imię polskiego urzędnika i oczernić system dochodzeń w Polsce. Dlatego tylko, aby go nie spotkały złe spojrzenia jego wspólników i aby uniknąć represyj jakich każdy członek OUN. może się ze strony organizacji obawiać. Motywy i nieprawdziwość tego wszystkiego są aż nadto jasne, nietylko dla sądu, ale dla każdego bystrego obserwatora na sali, czy poza salą. Niemniej aby źle nie było zrozumiane, że się do owego zarzutu odnoszę wzgardliwie i aby nie mogły powstać żadne wątpliwości wnoszę o powołanie na świadka i stawienie do oczu Spolskiemu owego naczelnika więzienia we Lwowie, obecnie urzędującego w Krakowie dla wykazania, kto kłamie.

Obrona przyłącza się do tego wniosku, poczem sąd postanawia wezwać telefonicznie ówczesnego naczelnika więzienia we Lwowie Łączyńskiego na wtorek na godz. 12 w południe i nakazuje na tę godzinę sprowadzić z więzienia do sądu świadka Spolskiego.

Na wniosek prokuratora sąd odczytuje następnie zeznania Spolskiego, złożone w śledztwie 17 lipca 1934 r.

ZEZNANIA SPOLSKIEGO W ŚLEDZTWIE BYŁY SZCZERE I DOBROWOLNE.

Świadek Chimiak, przodownik służby śledczej ze Lwowa zeznaje, iż przesłuchiwał Spolskiego. Zeznania Spolskiego zanotowane zostały dokładnie w protokóle.

Świadek Chimiak stwierdza, że Spolski składał swe zeznania dobrowolnie.

Na pytanie prokuratora, czy oświadczenie, że Spolski zeznania swe złożył szczerze w tej wierze, że uzyska łagodniejszy wymiar kary, było zaproponowane mu, czy też podyktowane przez Spolskiego, świadek wyjaśnia, że Spolski jako prawnik sam podyktował ten tekst, odczytał następnie każdą stronę protokółu zeznań i podpisał te zeznania.

Na pytania obrońcy Szłapaka świadek podaje, że przesłuchanie Spolskiego trwało dwa dni i że do przesłuchiwania nikt poza świadkiem nie miał prawa. Protokółował starszy posterunkowy Szczęsny.

Po zbadaniu jeszcze świadka Szczęsnego, którego zeznanie pokrywa się z zeznaniem świadka Chimiaka, przewodniczący zarządził o godz. 17 m. 30 przerwę do jutra godz. 10 rano.

---

po niektórych stronach „Pięciu panów“ lub „Kuźni“ pracując w odosobnieniu i izolacji od czered, rozrosnąć się może i w następcę Sienkiewicza, czy spadkobiercę Prusa w pożywnej dla szerokich rzesz narracji. Jako członka Akademji zaczęto autora „Kija w mrowisku“, niestety, zbyt współlekceważyć“.

Na lekceważenie w żadnej mierze nie zasłużył. Tragiczny przykład powolnej atrofji talentu pod wpływem otoczenia i warunków (niemałą chyba też rolę odegrało pogarszające się zdrowie).

A jaki talent miał?

Odwołajmy się do zdania Wilhelma Feldmana:

„Chłodny, bezosobisty, zdawałoby się — spokój epicki dominuje w nowelach Piotra Choynowskiego. Do dobrej szkoły, Maupassanta, chodził i po pewnych przerysowaniach pierwszych utworów, bodaj że doścignął mistrza w sztuce budowania noweli. Sztukę tę specjalną często się teraz zaniedbuje, psując jej styl czysty; u Choynowskiego występuje on w całej nieskazitelności. Artystów tak świadomych kunsztu jak Choynowski mamy niewielu“.

Ze zmarłym odszedł mistrz noweli.

Anatol Mikułko

Pochód XIII Tygodnia Akademika

W niedzielę dnia 1 grudnia licznie zgromadzona publiczność oglądała niecodzienne widowisko na ulicach m. Wilna. Akademicy urządzili swój doroczny pochód na inaugurację XIII Tygodnia Akademika. Na zbiórkę na placu Łukiskim ciągnęły organizacje ze wszystkich stron. Następnie odbyła się uroczystość uwolnienia Wilna od zmory kryzysu. Dlaczego uczynili to Akademicy? Łatwo zgadnąć. Nikt chyba tak nagminnie jak oni nie odczuwa nędzy bytowania „w złych czasach“. Walczą o byt i o naukę jednocześnie. A jednak nigdy nie tracą pogody i radości życia. Te zalety wykazali w ostatnim pochodzie.

Po uroczystym sądzie i wykonaniu wyroku t. j. po uśmierceniu kryzysu, pochód ruszył ul. Ad. Mickiewicza w kierunku Katedry.

Pochód otwierała grupa Akademickiego Klubu Włóczęgów, którzy z egzaminu humoru muszą otrzymać piątkę plus.

Na przedzie hasał ognisty rumak z trudem utrzymywany na wodzy przez Włóczęgę — poganiacza. Za nim, jechał zbiedzony Włóczęga w ogromnej masce, siedzący niestety... w trumnie. Lecz tragedja jego niedługo się kończy: oto zaraz potem widzimy trumnę, a w niej takąż maskę, lecz o zupełnie innym wyrazie. Dobrobyt tryska z jego twarzy. To jest Włóczęga po tygodniu Akademika. Tamten już należy do przeszłości: tak wyglądał przed tygodniem. Ta realistyczna scena napewno poruszyła serca wileńskich obywateli. Tembardziej, że dalej idzie klub in corpore i okolicznościowemi dwuwierszami apeluje do serc Wilnian.

W wezwaniach opiera się na poważnych podstawach, twierdząc np. że:

„I Abisynja choć bardzo dzika wspomaga swego Akademika“.

Co pewien czas wnoszą okrzyk na cztery strony świata:

„Popierajcie Tydzień Akademika“ Bardzo dobrym pomysłem jest zaopatrzenie wszystkich Włóczęgów w tuby, przez które okrzyki stają się wyraźniejsze i bardzo mocne.

Za Włóczęgami ciągnęli Prawnicy w aucie i z transparentem, wyobrażającym zwycięstwo nad kryzysem. Dalej jechało auto z martwym kryzysem i Zw. Z. M. „Liga“, który wystąpił ze świetną inscenizacją konfliktu Włosko - Abisyńskiego i stanowiska Ligi Narodów. Pomysłowe i umiejętne wykorzystanie aktualnych wypadków wzbudziło zrozumiałe zaciekawienie u publiczności. To wykorzystali zarówno „Ligowcy“ jak i młodzież zgrupowana w pozostałych autach, okrzykami chóralnemi nawołując publiczność do ofiarności na rzecz Tygodnia.

Barwny i wesoły pochód przeciągnął ulicą Mickiewicza, następnie Zamkową, Wielką, Niemiecką, Dominikańską i Świętojańską. Mijając Uniwersytet Włóczędzy wznieśli okrzyk: „Vivat Alma Mater“. Cały pochód okrzyk podchwycił. Wzniosły nastrój wywołał Hymn Akademicki. Mury starego gmachu odbiły echem „Gaudeamus“ młodzieży. Następnie pochód został rozwiązany.

M—ta.

Uroczysta akademja ku uczczeniu dwutysięcznej rocznicy dnia, w którym urodził się Quintus Horatius Flaccus

Uniwersytet Stefana Batorego urządza 4 grudnia b. r. w środę w Auli Kolumnowej uroczystą akademję w dwutysięczną rocznicę urodzin Horacego z następującym programem:

1) Miserarum est neque amori (III 12) — Carl Loewe (1796 — 1869) — odśpiewa Chór Akademicki pod batutą Władysława Szczepańskiego.

2) Słowo wstępne J. M. Rektora prof. dr. Witolda Staniewicza.

3) Prof. dr. Jan Oko: Horacjusz w Uniwersytecie Wileńskim.

4) Laudes Horatii — wygłosi mgr. Eugenjusz Frołow, prezes Koła Filologów stud. USB.

5) a) Ad navem I 14,

b) Dokąd, szaleńcy dokąd? (ep. 7) — deklamacja — stud. USB. Jerzy Kowzan.

6) a) Odi profanum volgus (III 1) — W. Gorzelniaski — odśpiewa stud. USB. Mikołaj Jewiec.

b) Donec gratus eram tibi (III 9) — W. Gorzelniaski — odśpiewa z towarzyszeniem chóru stud. USB. Michał Jakimiec.

7) Carmen saeculare — Carl Loewe (1796 — 1869) — odśpiewa chór akademicki pod batutą Władysława Szczepańskiego. Przy fortepjanie Władysław Szczepański.

Wstęp dla publiczności na tę uroczystość bezpłatny.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 3 grudnia 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimn. 6.34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka poranna. 7.20. Dzien. por. D. c. muzyki poran. 7.50: Program dzien. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: 12.00: Hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Audycja dla szkół. 12.30: 1000 taktów muzyki. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Z rynku pracy. 13.35: Muzyka pop. 14.30—15:15: Przerwa. 15.16: Odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Pieśni miłosne J. Brahmsa. 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Z muzyki współczesnej. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Wielkie i drobne wynalazki. 17.15: Humoreski muzyczne. 17.50: Encyklopedja mówiona. 18.00: VII koncert z cyklu „Kwartety J. Haydna“ — 18.30: Program na środę. 18.40: Arje i pieśni w wyk. Anieli Dessau 19.00: Horacjusz w Wilnie, audycja w oprac. prof. J. Oko. Recytacje w jęz.: polskim i łacińskim. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Wesoła audycja muzyczna. 20.40: Dz. por. 20.50: Obrazki z życia Polski. 20.55—21.00: Przerwa. 21.00: Polski koncert europejski. 22.00 Francuskie piosenki. 22.30: Odczyt dla lekarzy „Biologiczne ustosunkowanie się do jadu gruźliczego“. 22.45: Naprawa w literaturze, wygł. St. Jędrychowski (odczyt dyskusyjny). 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty). —

ŚRODA, dnia 4 grudnia 1935 roku.

6,30: Pieśń 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimnastyka 6,50: Muz. por. W przerwie 7,20: Dzien. poranny. 7.50: Program dzienny. 7,55: Giełda rolnicza. 8,00: Audycja dla szkół 8,10—11.57: Przerwa 11,57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Dzien. poł. 12.15: Wartość odżywcza pokarmu. 12.30: Koncert Ork. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Muzyka popularna. 14.30—15.15: Przerwa. 15.15: Odc. pow. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Muzyka operetkowa. 16.00: Zagadki muzyczne. 16.20: Recital śpiewaczy St. Pietraszkiewicz-Zacharzewskiej. 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja. 17.00: Dyskutujemy. 17.20: Schumann — Trio g-moll Nr. 3. 17.50: Świat się śmieje. 18.00: Duety wokalne i utwory solowe. — 18.30: Program na czwartek. 18.40: Utwory Liszta. 19.00: Słoma w gospodarstwie rolnem. 19.10: Skrzynka ogólna. 19.20: Chwilka harcerska. — 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.48: Pogadanka aktualna. 19.58—20.00: Przerwa. 20.00: Wieczór melodyj węgierskich. 20.30: Co dwie minuty nowy odbiornik. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Obrazki z Polski. 21.00: Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina. 21.55: Wiersze o Łodzi. 21,50: Motor interesów. 22.00: Spacer po Europie. 22.00: Kom. met. 22.05—23.30: Muzyka taneczna.

Co każdego interesuje

Może nie wszyscy wiedzą, że we Lwowie znajduje się jedna z największych na kontynencie fabryk gilz do papierosów. Fabryka ta istnieje od 40 lat i zatrudnia obecnie kilkuset pracowników. Jest to słynna fabryka Aida, której urządzenia techniczne stoją na tak wysokim poziomie, że wzbudzają podziw najwybitniejszych fachowców europejskich.

NA WILEŃSKIEJ POCZCIE

Wędrówka tajemnic w kopertach

STO TYSIĘCY LISTÓW.

Jesteśmy na dworcu kolejowym w Wilnie o wpół do ósmej rano. Witamy zdyszaną lokomotywę, która przyciągnęła z Warszawy kilka wagonów. Interesuje nas wóz najdłuższy, posiadający najmniej okien i uczepiony tuż za lokomotywą. Jest to ambulans pocztowy, w którym przybywa do Wilna największa dzienna porcja listów z całego kraju i świata.

— Dziś będzie ze sto tysięcy listów — informuje nas naczelnik urzędu pocztowego Wilno 2, p. Mayer.

Sto tysięcy listów. Kilku urzędników pocztowych pracowało gorączkowo nad ich segregacją w ciągu całej długiej nocy. Ciężka praca w atmosferze pełnej kurzu ze wszystkich stron świata! Na każdej prawie stacji trzeba było odebrać worek z pocztą i wydać listy, wybierane pośpiesznie z dużego, szeroko rozłożonego na podłodze wagonu stosu kopert.

Zajeżdżają prędko wózki pocztowe Po chwili pełne są zaplombowanych worków z listami. Zbliża się jakiś niecierpliwy kolejarz.

— Prędzej, prędzej, bo musimy odciągnąć ambulans.

Uwaga zupełnie niepotrzebna, bo **wszyscy śpieszą na złamanie karku.** Sto tysięcy listów rozpoczyna dalszą wędrówkę. Prędzej, bo adresaci czekają.

WYSOKIE DOPŁATY KARNE.

W sali segregacyjnej pocztowego urzędu dworcowego Wilno 2, oddziela się worki, które mają iść dalej na Rygę lub Mołodeczno, Lidę... Zabiorą je wkrótce pięć pociągów, rozbiegających się w różne strony.

Worki wileńskie jadą do urzędu Wilno 1 i są otwieranie w ekspedycji, gdzie wpisuje się do ksiąg listy polecone, wartościowe i przekazy pieniężne.

Idziemy za listami zwykłemi do sali segregacyjnej Kilku urzędników zabiera się tu do czynności w rezultacie bardzo niemiłej dla osób wysyłających i odbierających niedostatecznie opłacone listy.

— A dlaczego dla wysyłających? — zapyta czytelnik. — Przecież dopłaca odbierający. Słusznie. Stratę materjalną ponosi odbiorca. Musi dopłacić jeżeli zechce przyjąć list. W wielu jednak wypadkach nieodebrany list z dopłatą wędruje do wysyłającego. Nadawca zaś musi już nieodwołalnie list taki wykupić. Bo inaczej na widownię wkracza egzekutor.

Oto jakiś list z prowincji. Znaczek piętnastogroszowy. Dopłata podwójna 20 groszy. Inna koperta zaadresowana niewprawną ręką ma pięciogroszowy znaczek Czy wysyłający chcą oszukać pocztę? Prawdopodobnie nie. Na wsi naszej wielu kmiotków sądzi, że list niedopłacony albo wogóle bez znaczków, jest pewniejszy — nie zginie w drodze.

— Zdarza się, że mamy do stu złotych dziennie dopłaty — informuje naczelnik urzędu Wilno 1, p. Wyszomirski

OSTROŻNIE Z LISTAMI ŻYCZENIOWEMI.

P. naczelnik Czaykowski, który nas wogóle poznaje z pracą poczty wileńskiej, opowiada o kłopotach, które ma poczta z listami t. zw. „życzeniowemi“. Sprawa ta jest bardzo aktualna ze względu na zbliżające się święta Bożego Narodzenia i wzmożoną wysyłkę tych listów.

Odpowiednie przepisy pozwalają na przesyłanie w kopertach listów o treści życzeniowej zawierających nie więcej niż pięć słów tekstu oprócz podpisu i daty W okresie przedświątecznym listów takich są tysiące. Poczta kontroluje je specjalnie.

Otóż w okresie ubiegłej Wielkanocy w ciągu czterech dni **nałożono 1000 zł. kary na listy „życzeniowe“**, które nie odpowiadały przepisom

Pierwsza kategorja tych listów opłacanych pięciogroszowym znaczkiem, zawierała między innemi taką treść: — przyjadę pociągiem jutro wieczorem“ albo „filmy przyjdą jutro“ albo „Franek już wyzdrowiał“ i t. p.

Druga kategorja chorowała na gadulstwo. Pięciu słów było zamało. Ta kategorja listów w obu wypadkach (t. j. doręczenia adresatowi lub nieprzyjęcia) sprawiała niewątpliwie wiele przykrości wysyłającym. Np. jakiś dygnitarz otrzymał życzeniowy list z dopłatą od jednego z niższych funkcjonarjuszów swego biura. Przypuśćmy, że takich listów było więcej. Niezbyt chyba mile wspominał ów dygnitarz te życzenia za które trzeba było zapłacić. Albo np. dygnitarz nie przyjął listu „życzeniowego“ z dopłatą. Wysyłający ma podwójne wtedy zmartwienie: trzeba płacić i intencje chybiły celu, szef Broń Boże pomyśli, że nie przesłał mu życzeń, że zlekceważył...

Można oczywiście mieć z tego powodu subjektywne pretensje do poczty. Biurokratyzm, obrzydzenie życia Może i słusznie, ale jednak poco istnieje rozporządzenie.?

LISTY ZBIOROWE.

W jednej kopercie nie wolno przesyłać kilku listów. Grozi za to podwójna kara — dziesięciokrotna **należność za** każdy list i administracyjna. Niestety nasza ludność wiejska niejednokrotnie lekceważy te przepisy i naraża się na straty.

Nie są jednak święci i nadawcy miejscy. Oto pewnego razu przyłapano list zawierający 42 listy. Oczywiście treści ich nie sprawdzano. Nadawca tego zbiorowego listu przybiegł zdenerwowany na pocztę:

— Czy mogę odebrać te listy które panowie zatrzymali?

— Naturalnie, trzeba tylko uiścić karę.

— Ile?

— Sto dwadzieścia złotych.

— Proszę, płacę.

Nadawcy wyjaśniono wtedy, że czeka go jeszcze kara administracyjna

— No dobrze, niech mnie skażą

Nadawca, znany w Wilnie kupiec, pojechał do starostwa, gdzie go ukarano, uiścił karę, powrócił na pocztę i z wielkiem zadowoleniem odebrał swoje listy. Miał w nich terminowe weksle.

PÓŁTORA MILJONA MIESIĘCZNIE.

Wchodzimy do sali w której 54 listonoszy przeprowadza ostateczną segregację listów odpowiednio do ulicy i numerów domów. Każdy z nich ma dziennie do roznoszenia od 300 do 400 „jednostek“, a więc gazet, listów, druków i t. p. W poniedziałki liczba ta dochodzi do 600 Wogóle zaś poczta wileńska doręcza miesięcznie do półtora miljona przesyłek wszelkiego rodzaju.

Zdarza się że list nie ma dokładnego adresu. Oto np. wstaje jeden z listonoszy i woła na całą salę:

— U kogo jest Grzegorz Żyk, w mojej dzielnicy nie zamieszkuje.

— Ja mam go! — odpowiada inny.

List wędruje do właściwej dzielnicy. Gdyby zaś nikt nie znał odbiorcy, wtedy dopomogłoby biuro adresowe.

USZANOWANA TAJEMNICA.

Otrzymujemy codziennie listy Odbieramy je z rąk listonosza lub znajdujemy w skrzynkach przy drzwiach. Papierowe kruche koperty przynoszą nam wiele tajemnic. Zresztą każdy list jest tajemnicą, Jesteśmy jednak spokojni o nie. Ufamy poczcie.

A co się dzieje z listami, które nie zostały nikomu doręczone — to znaczy ani adresatowi ,ani nadawcy?

Po nieodnalezieniu adresata, jeżeli na kopercie niema nazwiska ani adresu nadawcy, list bywa komisyjnie otwierany dla zbadania czy nie zawiera wewnątrz adresu nadawcy. Na wileńskiej poczcie listów niedoręczonych i nieposiadających na kopercie adresu zwrotnego w październiku br. było 1376. Z tego około tysiąca pójdzie na zniszczenie, bo tak że wewnątrz nie zawierały nazwiska nadawcy. Listy te będą spalone.

Pewnego dnia, a było to dawno, powrócił z Poznania z „poste restante“ list zwykły, nieodebrany i nieposiadający na kopercie adresu zwrotnego. Otworzono go. Wewnątrz znaleziono bardzo dokładny adres nadawcy. Była to żona jednego z dygnitarzy wileńskich, młoda uchodząca za piękność niewiasta.

Urzędnik poczty zatelefonował do niej do domu:

— Na pocztę wileńską powrócił list, który pani wysyłała na poste restante do Poznania.

— Nie wysyłałam żadnego listu.

— Wewnątrz znaleźliśmy pani adres.

— Jakiem prawem wdzierają się panowie w cudze tajemnice — zawołał oburzony głos.

Urzędnik wytłumaczył jej, że istnieją odpowiednie przepisy. Pani złagodniała.

— A czy mogłabym otrzymać ten list?

— Oczywiście zawsze.

— Mam do pana wielką prośbę, niech pan mi przyśle ten list w godzinach między 10 a 14-ą kiedy męża niema w domu...

Informator mój zaręczył, że nikt na poczcie nie znał treści listu, a obecnie zapomniano nawet nazwisko tej pani. Poczta musi szanować cudze tajemnice.

Włod.

Grużewscy uniewinnieni z zarzutu oszustwa

Rozprawa karna przeciwko braciom Grużewskim zakończyła się przemówieniem stron w sobotę. Prokurator w obszernem przemówieniu scharakteryzował dosadnie sylwetki oskarżonych i prosił o wymierzenie im surowej kary. Adwokat Szyszkowski popierał powództwo cywilne i w konkluzji przemówienia prosił o wyrok skazujący. Obrońca, adw. Engel, starał się między innemi wykazać, operując materjałem, dostarczonym przez rozprawę, że to raczej oskarżeni zostali wprowadzeni na drogę spirytyzmu przez ś. p. Wróblewskiego i znajdowali się pod jego sugestywnym wpływem.

Wobec przepełnionej publicznością sali rozpraw sąd ogłosił wyrok, uniewinniający obu oskarżonych z zarzutu świadomego wprowadzenia w błąd ś. p. Bronisława Wróblewskiego w celu osiągnięcia korzyści materjalnych.

W krótkich motywach ustnych sąd podał, że inicjatywę „seansowania“ w majątku Wizulany należy przypisać ś. p. Wróblewskiemu. Sąd uznał, że pokrzywdzony był typem manjaka. Dążył zawsze do rzeczy niezwykłych. Naprzykład w swym majątku o obszarze 300 ha wybudował ogromny pałac kosztem 40 tysięcy rubli. Pałac ten był przysłowionym kwiatem na kożuchu.

Gdy pokrzywdzony poznał oskarżonych miał przeszło 40 lat, Grużewscy zaś byli bardzo młodymi ludźmi. Nie może być mowy o wpływie ich na ś. p. Wróblewskiego. Pozatem pokrzywdzony interesował się spirytyzmem na długo przed poznaniem braci Grużewskich.

Ś. p. Wróblewski wierzył w „Państwo Swiętej Ewangelji“ i dobrowolnie oddał na skarb tego państwa swój majątek.

S. p. Wróblewski uważał Marjana Grużewskiego za nowego proroka, za Mesjasza i wierzył głęboko, że zrobi on karjerę, wobec której maj. Wizulany i Poroniuny nie będą miały dużej wartości.

W ciągu czternastu lat znajomości z Grużewskimi ś. p. Wróblewski był z nich zadowolony. Olśniewało go powodzenie M. Grużewskiego w Paryżu i Rzymie. Dużo sobie po tem obiecywał. Słowem robił wszystko z własnej nieprzymuszonej woli.

Sąd zaznaczył również w motywach w formie przypuszczenia, że gdyby Grużewscy nie poznali w swoim czasie ś. p. Wróblewskiego i nie wpadliby w tę atmosferę, w której dotychczas znajdują się, toby Marjan Gr. mógłby być malarzem, a Ludwik Gr. skończyć uniwersytet i dojść do tego, do czego doszli niektórzy jego koledzy.

Po ogłoszeniu motywów wyroku, prokurator zapowiedział apelację. (W.).

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

PIORUN MOŻE PAŚĆ Z WIEDNIA.

„I. K. C.“ sądzi, że gdy uwaga świata skupiona jest na konflikcie włosko-abisyńskim, z którego mogą wyniknąć komplikacje ogólniejsze, piorun może uderzyć w innem zgoła miejscu.

Obok włoskiego ogniska zapalnego wytwarza się w samem sercu Europy drugie ognisko, zarówno groźne, a może jeszcze groźniejsze.

Miejscem tem jest Wiedeń, nad którym znów kłębią się groźne chmury i wiszą anschlussowe plany Rzeszy niemieckiej.

Przeważa zdanie, że gdyby Włochy wiedziały na czas, iż stanowisko Anglji wobec jej zamiarów abisyńskich będzie nieprzejednane, nie doszłoby do całej afery. Sądzimy, że jeśli dziś w Berlinie i Wiedniu zapanuje jasność co do nieustępliwego stanowiska Francji na wypadek prób anschlussowych, to i na tym odcinku do katastrofy nie dojdzie. Mamy wrażenie, że akcja uświadamiania, kogo należy, o stanowisku Trzeciej Republiki jest właśnie w toku. I to może uratować pokój.

SPIRYTUALISTYCZNA HIPOTEZA.

„Kurjer Warszawski“, nie może zrozumieć jak Włochy zdecydowały się na eksperyment abisyński. „Nie możemy zrozumieć tej wojny z punktu widzenia interesów włoskich“ — pisze red. Bolesław Koskowski.

Włosi zabrali się do Abisynji odrazu z rozpędem, z aparatem manifestacyjnym, z mobilizacją wielkich sił i z olbrzymiemi kosztami. Już tam jest coś około 300.000 ludzi. Kto kiedy słyszał o takiej ekspedycji kolonjalnej? Cóż dziwnego, że już brak tchu, lubo prawdziwa wojna jeszcze się nie zaczęła. I w najlepszym razie, t. j. wtedy, gdyby świat nie przeszkadzał Włochom, gdyby Liga Narodów nie istniała i gdyby Abisyńczycy byli wszyscy, jak ów Gugsa, pozostałaby perspektywa wzięcia na siebie ciężaru, który byłby może nad siły nawet bogatej Francji, nawet bogatej Anglji.

Po wyjaśnienie trzebaby sięgnąć do faszyzmu. Są to imponderabilia, stworzone przez Mussoliniego. Siła rozpędowa, ogarniająca samego twórcę i jemu wyznacza skolei tor, który z dobrej woli czy poniewoli musi przebiec. Czy tor ten jest równoległy do interesu włoskiego, to znów inna sprawa.

O NOWY PORZĄDEK.

„Nowe Czasy“ rozumieją, że

zniecierpliwienie, które w Polsce rośnie — płynie nietylko z nurtów wzbierającej niedoli powszechnej. Płynie przedewszystkiem z przygnębienia, że oblicze moralne i socjalne politycznego ośrodka dyspozycji w Polsce — jest niejasne, niezdecydowane (sprawa np. karteli!). Płynie wreszcie z poczucia rozproszkowania energji społecznej. A czyż mogłaby istnieć lepsza „konjunktura“ dla mobilizacji tej energji, dla wyzwolenia z niej żywiołu entuzjazmu — gdyby, przy ponoszeniu większych jeszcze ofiar, aniżeli obecnie egzekwowane, wprzęgnięta została świadomie do służby dla budowy ustroju nowej kultury moralnej, nowego porządku społecznego?

Autor powyższych uwag p. Stefan Mękarski ma w tem wielką rację. Świadomość, że zmierzamy ku nowemu, lepszemu układowi rzeczy, uczyniłaby ofiary z tem związane łatwiejszemi do zniesienia i dodałaby pewności w odbywaniu ciężkiej drogi. Są znaki, które wskazują, że „polityczny ośrodek dyspozycji“ w Polsce“ zdaje sobie z tego sprawę

PIRAMIDA BIUROKRACJI.

„Gospodarka Narodowa“ podaje takie oto zestawienie, zaczerpnięte z „Małego Rocznika Statystycznego“:

W administracji i szkolnictwie 13 ministrów wraz z premjerem, 36 podsekretarzy stanu, 718 dyrektorów departamentu, izby skarbowej i wojewodów, 1.009 naczelników wydziału, kuratorów i t. p., 5.288 radców i pomniejszych naczelników, zgórą 30.000 referentów w VII i VIII gr. upos. oraz 98.00 niższych urzędników, z czego jedna czwarta woźnych, gońców i t. p. Tak wygląda piramida, której zbudowanie i utrzymanie kosztuje społeczeństwo „coś“ ponad pół miljarda rocznie.

Czy nie za wielka? *ad.*

Kurjer Radjowy

AUDYCJE WILEŃSKIE
(Recenzja tygodniowa)

Zamiast zapowiedzianego słuchowiska Val Giełguda usłyszeliśmy mało ciekawą trawestację radjową amerykańskiego filmu seryjnego z nieodłączną łezką i happy-end'em. A szkoda, bo po Val Giełgudzie, człowieku par excellence „radjoaktywnym“ (jest kierownikiem literackim B. B. C. w Londynie) można się spodziewać czegoś nowego i ciekawego.

„Numer idzie“ Georga i Kobera — to obrazek cyrkowy z dużym hałasem, gromkiemi słowami, krzykami i nawoływaniami. Mimo jednak zamierzone napięcie ten numer się trochę wlecze. Zaczyna nas interesować dopiero od chwili kiedy się „rozgrywa“ dramat starego Pellanda.

W konstrukcji wyraźne anochronizmy (w radjo niektóre rzeczy się prędko starzeją!). Zamiast opisu numeru wystarczyłaby reakcja widzów. W realizacji widoczne błędy i nieścisłości — otwarcie programu cyrkowego marszem marynarki, nawoływania przed cyrkiem berlińskim, jak przed budą jarmarczną — to licencje chyba za daleko posunięte.

Różycki, jako szef trupy razi swą uciążliwą (w tym wypadku) rutyną aktorską. (Nie przeszkadza to jednak, by był doskonały w nie dzielnym „Domu w nocy“ Morawskiej). Jego głos nie odpowiada typowi porywczego, gwałtownego Pellanda. Pia Andrzejewskiej — b. dobra.

*

W środę usłyszeliśmy niecodzienną transmisję — mikrofon odwiedził zakład dla głuchoniemych. Szeroka skala dźwięków, która się wzbogaciła przez radjo, nie mieści jednak w sobie tego, co mówili uczniowie zakładu dla głuchoniemych. Bolesne, trudne do wydobycia dźwięki mowy budzą uczucie grozy i przygnębienia. Wrażenie podkreślił jeszcze kontrast między drżącemi, wynaturzonemi głosami, silącemi się na najbardziej ludzkie wymawianie słów a swobodną rozmową teatralnie zmanierowanych dzieci — gości.

Nie obeszło się bez zgrzytów. Gdy tylko któreś z dzieci głuchoniemych wykrztusiło z siebie kilka nieartykułowanych sylab — słyszeliśmy śmiech reporterki (nie wiem zadowolenia, czy podziwu). Rozumiem, że zamiarem reporterki było uniknięcie odruchu współczucia, wytworzenie nastroju swobody, któryby zjednał i wywyższył głuchonieme dzieci. Ten śmiech nie odniósł jednak, zamierzonego efektu.

I znów kontrast z łagodną, pełną wyrozumiałości rozmową kierownika zakładu z wychowankami. W tej rozmowie ukazały się najciekawsze fazy tej żmudnej nauki.

Może mnie spotkać zarzut, że traktuję to zbyt sentymentalnie. — Nie chodzi mi o łzawy ton, ale o rzeczowe ustosunkowanie się do nienormalnego zjawiska, które mikrofon niedyskretnie uchwycił. Wydała mi się zbędną końcowa pointela, wniosek. Sam obraz był w swej wymowie zbyt wyraźny. I stąd nieodparcie nasuwające się wrażenie, że wystarczyłoby łagodne nakreślenie obrazu bez używania silnych kontrastów. Tem samem zbędne było wciągnięcie do akcji dzieci spoza zakładu.

*

Cieszy mię możność pozytywnego powołania się na udaną audycję dla wszystkich.

Ostatnie audycje z tego cyklu, aczkolwiek poruszały tematy więcej lub mniej aktualne — były mało ciekawe. „Gody zimowe“ nie są krzykiem aktualności, a jednak słuchało się tego z przyjemnością i zainteresowaniem.

Świat zwierzęcy został tu ożywiony nie na sposób dziecięcy a z pełnym pietyzmem dla Dygasińskiego, z miłością i sympatją. Wykonanie subtelne w podkreśleniu tekstu, ostrożne w onomatopei i usłuchowieniu zwierzęcych postaci — podkreśliło łagodną linję tekstu i znakomicie ożywiło audycję.

Należy się spodziewać, że wszystkie chropowatości, wady dykcji i t. d. z biegiem czasu zostaną wygładzone. Tymczasem jednak stosujemy i do tych realizacyj okoliczności łagodzące. Sadzę, że można będzie niezadługo się bez nich obejść.

Jedyne zastrzeżenie (na tymczasem) nasuwa zaciemnienie wyodrębniających się planów przez wciągnięcie (zresztą tylko raz) t. zw. conferenciera do akcji.

***

Występy p. Bestani nie można zaliczyć do udanych. Solistka siliła się na śpiew koloraturowy, starała się przekroczyć swą skalę i śpiewała ze sceny. Całość wywarła dość komiczne wrażenie wyścigu z akompanjatorem: kto prędzej i kto głośniej.

Należy zatem przypomnieć dawnego akompanjatora p. Chonesa, który potrafi być dyskretny, doskonale wyczuwać indywidualność solisty, nie być przytem jałowym i bezdusznym. Swą dużą rutyną ratuje nieraz przegrane, zdawałoby się pozycje.

Koncert Webera w wykonaniu p. Czosnowskiego miał swoją barwę i łagodny, romantyczny urok.

Riky.

Przyjaciele radja — „Genewa“

Założone w r. 1927 Towarzystwo Przyjaciół Radja w Genewie, grupuje radjoamatorów dla obrony ich interesów, wzrasta ono systematycznie i liczy obecnie ponad 2.000 członków. Zasadniczo zajmuje się zwalczaniem przeszkód technicznych w odbiorze, spowodowanych przez tramwaje, windy i rozmaite inne motory. Każdego roku otrzymuje setki reklamacyj i w większości wypadków przychodzi zainteresowanym z pomocą.

Pod kontrolą towarzystwa służba techniczna odwiedza bezpłatnie mieszkania i urządza polowania na pasorzyty. Uzbrojona w specjalne aparaty, ustala przyczyny zaburzeń i usuwa je. Pozatem objaśnia członków o wszystkich sprawach technicznych związanych z radjem.

Poza pracami normalnemi Towarzystwo organizuje wieczory towarzyskie i bale, zarezerwowane dla członków, które się cieszą dużem powodzeniem, kurs instrukcyjny telegrafji bez drutu w laboratorjum fizycznem uniwersytetu genewskiego, konkursy muzyczne i literackie przez radjo, radjowe raidy automobilowe, przyczem dąży się do poszukiwania tajnych stacyj nadawczych. Pozatem urządzono wystawę radjową, która przyciągnęła ponad 13.000 zwiedzających, organizuje zwiedzanie studja dla członków, współpracuje przy rozmaitych uroczystościach radja genewskiego i zapomocą mikrofonu informuje słuchaczy o działalności Stowarzyszenia i rozmaitych sprawach interesujących radjoamatorów.

Wzamian za 3 frankową składkę roczną członkowie mają prawo do bezpłatnej pomocy technicznej na każde wezwanie telefoniczne, od rana do wieczora. Pozatem mogą uczestniczyć we wszystkich zebraniach i przedsięwzięciach organizowanych przez Stowarzyszenie.

Jak widzimy więc, Stowarzyszenie to ma charakter klubowo-towarzyski i w wysokim stopniu przyczynia się do propagowania idei radjofonji w kraju.

Organizacje radjosłuchaczy

Jednem z najcięższych zagadnień, stojących przed kierownictwem programowem radjostacji, świadomej społecznej doniosłości radjo-programów jest problem nawiązania porozumienia z ogółem radjosłuchaczy i przez ich krytyczną ocenę programów, dążenie do ustalania typów audycyj odpowiadających postulatom ogółu radjosłuchaczy. Niestety, kontakt listowny słuchaczy z radjostacją rozwiązuje tylko częściowo to zagadnienie. Listy sporadycznych słuchaczy wycinków programowych, w większości wypadków nie reprezentują ani pewnej zbiorowości radjosłuchaczy, ani nie zawierają objektywnej oceny audycyj.

Z drugiej strony, słuchacz radjowy szuka możliwości porozumienia się z wiekszą ilością słuchaczy celem ustalenia swych wspólnych poglądów na program radjowy, oraz realizacji swych żądań w drodze zbiorowej.

Oba powyższe zagadnienia współpracy radjosłuchaczy z kierownictwem programowem danej radjostacji oraz zespolenia ogółu radjosłuchaczy na drodze organizacyjnej, znajduje swe rozwiązanie w organizacjach radjosłuchaczy.

Ogół najbardziej aktywnych radjosłuchaczy, zjednoczonych w ramach organizacyjnych, przedstawia autorytatywną opinję, którąby mogła oddziaływać w kwestjach programowych na poszczególne radjostacje.

Liczne państwa europejskie posiadają silne zorganizowane stawarzyszenia radjosłuchaczy o rozmaitych prerogatywach i zakresie działania. Współpracują one przy układaniu programów, w myśl postulatów swych członków, prowadząc jednocześnie szeroko zakrojoną akcję ochrony interesów posiadaczy radjoodbiorników w postaci pomocy prawnej i technicznej.

Polska w dobie uspołeczniania dorobku kulturalnego radjofonji, w szczególności odczuwa brak jednolitej organizacji radjosłuchaczy, tworzącej element zorganizowanej współpracy społeczeństwa i Państwa, w kierunku popularyzacji radjofonji.

Tanie aparaty radjowe na „Gwiazdkę“

Z dniem 16 listopada r. b. agencje i urzędy pocztowe rozpoczęły sprzedaż kompletów odbiorników detektorowych „Echo“, wyprodukowanych przez państwowe zakłady Tele i Radjotechniczne. Będzie na nie można odbierać wyłącznie Warszawę w promieniu 200 km od Raszyna. Dla innych stacyj nie będą one miały niestety zastosowania.

Odbiorniki te mają natomiast inne zalety: niezwykłą taniość i dogodne warunki spłaty. Można je nabyć płacąc przez 11 miesięcy po zł. 3.50. Rolnicy, opłacający jednozłotowy abonament, płacą jeszcze mniej bo zaledwie po zł. 2.85 przez 11 miesiący.

W opłacie tej jest już uiszczona należność abonamentowa, tak iż rata za sam detektorowy aparacik wyniesie zaledwie 50 gr. miesięcznie. To znaczy że cały aparat kupić możemy za 5.50 zł.

Przyjaźń i autorytet w wychowaniu i w życiu
Odczyt z radjowego cyklu „Dyskutujmy“

Odczyt z cyklu radjowego „Dyskutujmy“ w dniu 11. XII. (godz. 17.00) będzie miał jako temat „Przyjaźń i autorytet w wychowaniu i w życiu“ opracowany przez Wandę Ptaszyńską. W odczycie tym autorka postara się wykazać dodatnie i ujemne strony wyłącznie przyjacielskiego ustosunkowania się do ludzi, czy też wyłącznego opierania się na autorytecie. Wykazując pobudki na których się opiera stosunek autorytatywny, autorka dochodzi do wniosku, iż w danym wypadku człowiek zdradza poczucie władzy. Sprawy te rozpatrywane przedewszystkiem na płaszczyźnie pedagogicznej, przeciwstawiają dawny typ wychowania — nowoczesnemu, uwzględniając psychikę dziecka i prawa jej do rozwoju. Podobne konflikty i zazębienia się stosunków przyjacielskich i autorytatywnych występują także i w innych dziedzinach życia, zaznaczając się wyraźnie w stosunkach służbowych.

Album dziesięciolecia Polskiego Radja wyjdzie w styczniu 1936 r.

Wobec nieustannych, telefonicznych i listownych zapytań o termin rozsyłania „Albumu dziesięciolecia Polskiego Radja“ — Biuro Prasy i Propagandy Polskiego Radja komunikuje, że wydawnictwo to jest już obecnie w druku.

Druk „albumu“, z uwagi na niezwykle olbrzymi nakład, dochodzący do 100.000 egzemplarzy zamówionych, zostanie ukończony w grudniu roku bieżącego, a rozesłanie go wszystkim, którzy go zamówili, nastąpi w ciągu stycznia 1936 roku.

Dodać musimy, że ilustracje, zamieszczone w „albumie“, wykonane zostały najnowszą techniką typograficzną, co nie było bez wpływu na czas jego opracowania.

Biuro Prasy i Propagandy Polskiego Radja równocześnie prosi uprzejmie wszystkich abonentów, by załatwili zmiany odresów we własnych Urzędach Pocztowych — w celu ułatwienia ekspedycji „Albumu“.

PRZYROST ABONENTÓW POLSKIEGO RADJA.

W ostatnich miesiącach liczba abonentów Polskiego Radja powiększa się stale i znacznie. Comiesięczny przyrost można określić liczbą mniej więcej 20.000. Dokładnie w ostatnich miesiącach cyfra abonentów przedstawia się następująco: na dzień 1.X. — 417.964, zaś na 1.XI — 436.863.

„BRZOZY Z KUMASEKLI“ SŁUCHOWISKO DLA DZIECI.

Rozgłośnia Wileńska przygotowuje dla starszych dzieci szkolnych słuchowisko p. t. „Brzozy z Kumasekli“. Jest to piękna legenda litewska, sięgająca zamierzchłej przeszłości tego kraju, gdy szumiały tam bory gęste, nieprzeniknione, gdy w puszczach niedostępnych kryły się świątynie i ołtarze bóstw pogańskich, strzeżonych przez kapłanów i kapłanki, a dolinami rzek, ścieżkami niedostępnemi wdzierały się żelazne zastępy Krzyżaków rabowały i pustoszyły cichy spokojny kraj... Mordowały kapłanów i kapłanki, niszczyły ognie święte... Słuchowisko opracowane przez Wandę Dobaczewską ilustruje fragment tych walk, i nadane będzie przez radjo dnia 13. XII. o godz. 12.15 (w piątek).

„ODRUCHY WARUNKOWE“ ODCZYT RADJOWY.

Badania znakomitego fizjologja rosyjskiego Pawłowa dały nauce szereg subtelnych środków poznawania tajników mózgu. Zaobserwowane na zwierzętach podstawowe prawa funkcjonowania systemu nerwowego mają doniosłe znaczenie dla neurologji i psychjatrji ludzkiej Z pewnemi zdobyczami badań w tej dziedzinie zapozna radjosłuchaczy dnia 9 grudnia o godz. 17.50 prof. Jan Dębowski w odczycie wygłoszonym przed mikrofonem wileńskim p. t. „Odruchy warunkowe“.

ODGŁOSY ABISYNJI — ORYGINALNA MUZYKA ABISYŃSKA W RADJO.

Polskie Radjo otrzymało od własnego korespondenta, przebywającego obecnie w Abisynji, Janty-Połczyńskiego, płyty, na których utrwalono muzykę abisyńską. Są to pieśni i tańce wojowników wyruszających na bój, oraz pieśni zwrotkowe na cześć króla abisyńskiego. Pieśni te pominąwszy ich polityczną aktualność są ciekawym zabytkiem muzyki pozaeuropejskiej. Prawdziwie oryginalną i interesującą tę audycję nadaje Polskie Radjo dnia 11 grudnia o godz. 18.00.

PIEŚNI HEBRAJSKIE W POLSKIEM RADJO.

Rodjosłuchacze Polskiego Radja poznają się dnia 11. 12. o godz. 16.20 z pieśniami hebrajskiemi, które wykona śpiewak M. Roth. Będą to pieśni Engla, Kraina, Millnera i Rotha, osnute na tematach ludowych.

TOWARZYSTWO ŚPIEWACZE „I OWSZEM“ WESOŁA AUDYCJA RADJOWA.

Audycja „Towarzystwo śpiewacze“ I owszem“, nadana po raz pierwszy ze Lwowa przed kilku tygodniami, odniosła duży sukces. Wobec tego członkowie „Towarzystwa“, znane osobistości małego miasteczka, piwosze i kręglarze, których połączył kult śpiewu, a rozłączają ambicje artystyczne, przedstawią się radjosłuchaczom raz jeszcze dnia 11. XII. o godz. 20.00 we środę.

Radjo kształci, rad udziela, informuje, rozwesela

SŁUCHAJCIE!
W tym tygodniu:

Polski koncert europejski
wtorek, godz. 21.

Wieczór melodyj węgierskich
(transmisja z Budapesztu)
środa, godz. 20.

„Żywot niezłomny 1867—1935“ — słuchowisko
czwartek, godz. 21.

Koncert symfoniczny (solista J. Thibaut)
piątek, godz. 20.10.

„O szewczykowej duszyczce“ — słuch. dla dzieci
sobota, godz. 18.

„Dzień i noc“ — radjomontaż op-ki Lecoqu'a
sobota, godz. 20.

„Hedda Gabler“ — Ibsena fragment słuch.
niedziela, godz. 13.

„Zegarek“ — słuchowisko Szaniawskiego
niedziela, godz. 18.30.

„Wielkie łowy“ — skecz
poniedziałek, godz. 16.45.

Wieści i obrazki z kraju

Postawy

— **PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE.** — Dnia 28 ub. m. w sali konferencyjnej Starostwa Postawskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Powiatowego do Spraw Młodzieży Wiejskiej.

W posiedzeniu wzięli udział: starosta powiatowy Bronisław Korbusz, prezes O. T. O. i K. R. inż. Eugenjusz Okuszko, inspektor Wileńskiej Izby Rolniczej inż. Świackiewicz oraz przedstawiciele Zw. Strzeleckiego, Katolickiego Zrzeszenia Młodzieży i Zw. Młodej Wsi.

Na zebraniu omawiano akcję przysposobienia rolniczego w r. 1935 i ustalano prace na rok przyszły.

Do pracy planowej przyjęto 34 zespoły, liczące 255 jednostki i do pracy pozaplanowej 110 zespołów, liczących 911 jednostek.

Ponadto uchwalono zorganizować tygodniowy kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego w styczniu roku przyszłego.

Na zakończenie obrad został wygłoszony przez p. Kochalskiego referat na temat akcji oświatowej w okresie zimowym w organizacjach młodzieży.

— **POŚWIĘCENIE REMIZY I ŚWIETLICY STRAŻACKIEJ** odbyło się w Swatkach, gm. miadziolskiej. Ładny budynek strażnicy, który stanął w Swatkach jest znakiem ofiarności miejscowej ludności i wytężonej pracy Zarz. OSP. w Swatkach.

Na uroczystości poświęcenia był obecny starosta p. Bronisław Korbusz, kom. P. P. p. L. Mankiewicz, instruktor pożarnictwa p. M. Ignatowicz, wójt gminy p. Hałko, goście i okoliczna ludność.

Po mszy św. która się odbyła w świetlicy, poświęcenia remizy dokonał o. karmelita przybyły z Miadzioła, następnie p. starosta w przemówieniu pokreślił znaczenie ochotniczej straży pożarnej.

Po poświęceniu odbyło się skromne przyjęcie, w którem wzięli udział goście i strażacy, po przyjęciu była zabawa taneczna.

— **BUDOWA RZEŹNI.** — 27 ub. m. przybył do Postaw Woj. Inspektor Weterynarji dr. Rymkiewicz. Przyjazd insp. Rymkiewicza pozostaje w związku z prowadzoną obecnie budową rzeźni. Rzeźnia ta, urządzona według ostatnich wymagań, ze wszystkiemi nowoczesnemi urządzeniami, jest na ukończeniu i, przypuszczalnie, w czerwcu roku przyszłego zostanie oddana do użytku. Koszta budowy wyniosą przeszło 80.000 zł., z czego znaczną część pokryje Fundusz Pracy. Wpobliżu rzeźni zostanie urządzona targowica na zwierzęta rzeźne i hodowlane. Plan targowicy został już sporządzony i oddany do zatwierdzenia odnośnym władzom.

Mołodeczno

— **POŚWIĘCENIE SZKOŁY POWSZECHNEJ NR. 1.** 7 grudnia b. r. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego budynku Szkoły Powszechnej Nr. 1.

W związku z artykulikiem w Nr. 326 naszego pisma p. t. „Budujemy szkoły“ — burmistrz m. Mołodeczna nadsyła nam nast. „sprostowanie“:

1) Nieprawdą jest, iż szkołę powszechną Nr. 1 w Mołodecznie buduje Komitet Budowy Szkoły, ponieważ szkołę buduje Zarząd Miejski w Mołodecznie.

2) Nieprawdą jest, że Komitet Budowy Szkoły uzyskał 8.000 zł. od T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, ponieważ pożyczkę na budowę w kw. 8.000 zł. z T-wa P. B. P. Sz. P. zaciągnął Zarząd Miejski w Mołodecz nie wystawiając skrypt dłużny.

3) Nieścisłą jest wzmianka, że społeczeństwo i p. a. 1 dało na budowę 4.000 zł. ponieważ dotychczas Komitet Budowy pomimo niejednokrotnych próśb, rozrachunku z Zarzadem Miejskim nie dokonał, przeto niema możności ustalenia sumy udzielonej subwencji w formie wapna, kamienia i materjału budulcowego.

4) Zarząd Miasta dotychczas nie czynił starań o uzyskanie dalszej pożyczki z T-wa P. B. P. S. P. na budowę szkoły Nr. 1 w 1936—37 r.

Burmistrz m. Mołodeczna
(—) Tadeusz Rylski.

— **RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ.** P. Tadeusz Rylski, burmistrz m. Mołodeczna ofiarował śliczny aparat radjowy dla Świetlicy Strzeleckiej w Mołodecznie. Wieczorami świetlica jest przepełniona.

— **NAGŁY ZGON.** 28 ub. m. wskutek ataku sercowego zmarł nagle ś. p. Józef Gan, magister farmaceutyki. Mołodeczno straciło powszechnie znanego i lubianego społecznika.

Głębokie

— **ŁAŹNIA KAHALNA ROZSADNIKIEM CHORÓB I SIEDLISKIEM ZŁODZIEI.** — Stan łaźni kahalnej należącej do Wyzn. Gminy Żydowskiej w Głębokiem, przy ul. Warszawskiej, oddanej w dzierżawę niejakiemu Papkinowi, wymaga niezwłocznej interwencji odpowiednich czynników.

Ogólna sala łaźni (prysznice) nie posiada odpowiednich ścieków, wskutek czego brudna woda po kąpiących się stoi kałużą na posadzce i w tym brudzie płócze się dziennie kilkadziesiąt osób, przeważnie robotnic i przekupek rynkowych. — Jest to oczywiście rozsadnikiem wszelkich chorób.

Następnie zdarzają się w tej łaźni ciągłe kradzieże bielizny i ubrania. Prawdopodobnie jest to skutkiem tego, że służba nie jest opłacana przez dzierżawcę łaźni, lecz przez kąpiących się.

Sądzimy, że władze zarówno administracyjne jak i sanitarne zajmą się tą instytucją. M-ur.

— **PALĄCĄ SPRAWĄ JEST REWIZJA CEN ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY.** Swego czasu zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na konieczność uregulowania cen artykułów pierwszej potrzeby w Głębokiem. Obecnie sprawa ta staje się jeszcze bardziej aktualna. Na szczególną uwagę zasługują: wyroby wędliniarskie i t. zw. obiady „urzędowe“ w restauracjach. Dziś po obniżeniu poborów urzędniczych niesposób jest płacić 1,20 zł. za obiad, za który, podkreślam, w Wilnie płaci się 60 gr.

— **PODOBNO...** odpowiednie czynniki wydały już zarządzenie posypywania chodników piaskiem, bowiem górzysty teren miasta sprawia, że na oślizgłych chodnikach ludzie wywracają koziołki. M-ur.

Oszmiana

— ZNIŻYĆ CENY ELEKTRYCZNOŚCI. Opowiadają, że na prowincji koszta utrzymania są niższe niż w Wilnie. Teorja ta jest bardzo względna. Weźmy taką Oszmianę oddaloną od Wilna o 50 kilometrów — mieszkanie małe np. 2 pokojowe kosztuje tutaj 30—40 zł. miesięcznie; o tych samych „wygodach“ (ściśle niewygodach) mieszkanie za taką sumę dostać można również w Wilnie. A światło elektryczne? Za kilowat elektryczności płaci się tutaj 0,75 zł., plus własny licznik. To, to już jest naprawdę zdzierstwo, zwłaszcza że **światła dostarcza hydroelektrownia gdzie koszta związane z wytwarzaniem elektryczności są minimalne,** szczególnie w porównaniu z elektrownią m. Wilna. Panowie Radcowie m. Oszmiany, czekamy na radykalną obniżkę prądu elektrycznego i to zaraz, zgodnie zresztą z ogólną akcją.

Turmont

— **„MĄŻ Z GRZECZNOŚCI“.** 24 ub. m. zespół amatorski KPW. Turmont w sali własnej, odegrał komedję w 3-ch aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności“.

Biorący udział w przedstawieniu w liczbie 16 ze swych ról wywiązali się doskonale, całość wypadła pięknie, a publiczność nagrodziła zespół hucznemi oklaskami.

Po przedstawieniu w pięknie udekorowanej sali odbyła się zabawa taneczna, która w bardzo miłej i wesołej atmosferze przeciągnęła się do godz. 5 rano.

Dochód z imprezy przeznaczono na dokończenie budującego się Ogniska im. Marszałka J. Piłsudskiego, którego budowę prowadzi tak ofiarnie Kolejowego Przysposobienia Wojskowe w Turmoncie. **N. Z.**

— **OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO.** — 29 ub. m. celem uczczenia 105 rocznicy powstania listopadowego z ramienia Kol. Przysposobienia Wojskowego, wygłosił p. Nikodem Ziemczonek okolicznościowy odczyt.

Odczytu wysłuchało około 200 osób, poczem uczestnicy zebrania uczcili przez powstanie i jednominutową ciszę pamięć ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego.

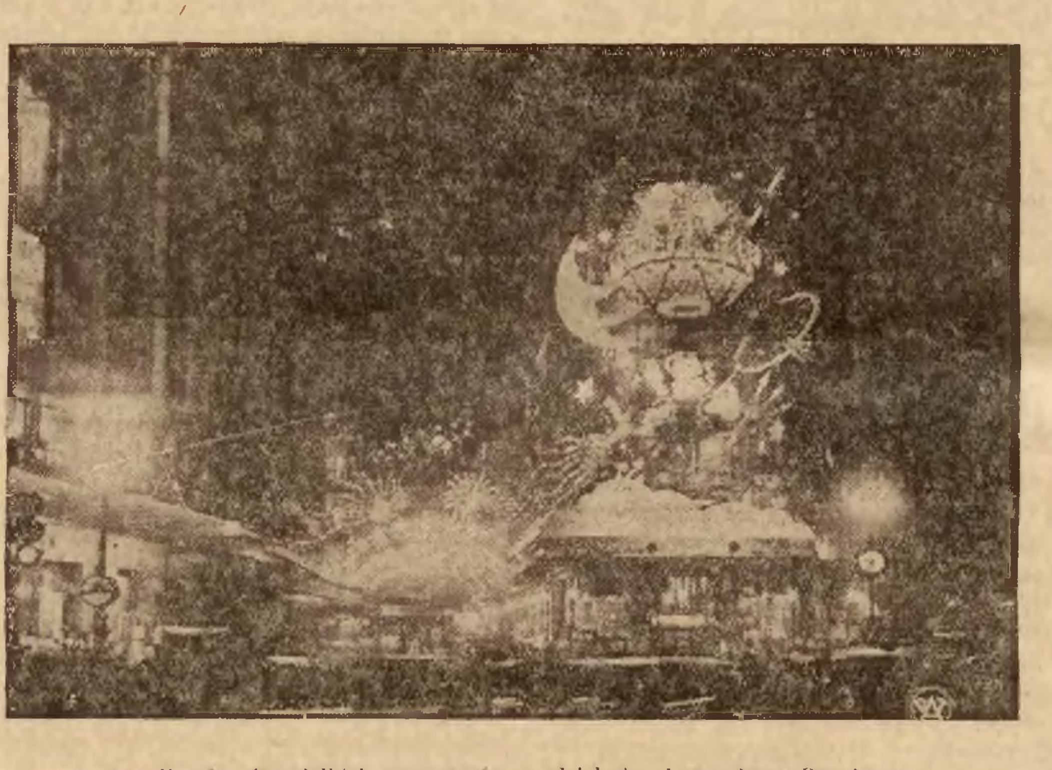
Grodno

— **W DNIU 29 LISTOPADA,** jako w tradycyjne święto podchorążych, Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy przy 76 p. p. w liczbie 140 osób składał przysięgę na wierność Ojczyźnie. Uroczysty akt przysięgi odbył się na podwórzu zamkowem.. Przysięgę odbierali księża kapelani wojskowi, katolicki i ewangelicki oraz rabin.

N.-Wilejka

— **ODPOWIEDZIALNI ZA WYPADEK.** Za spowodowanie katastrofy pociągu w dni. 25 ub. m. na st. Nowa Wilejka ponoszą odpowiedzialność: Jan Ciechanowski, dyżurny ruchu i Michał Jagiełło, oba zamieszkali w Nowej Wilejce, którzy w tym dniu pełnili służbę.

Paryż w nocy



Iluminacja wielkich magazynów w dzielnicy Louvre'u w Paryżu.

FRYDERYK KAMPE. 27

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Nie ulegało wątpliwości, że panna Wanda Rokerówna bardzo mocno obchodziła Jozue Manfielda.

Prezes chodził tam i spowrotem, blady i wzburzony.

Jak mogłem jej wierzyć tak ślepo? — myślał z goryczą. — Nie zdążyłem wyjechać, a już na moje miejsce znalazła innych... Bawi się po dancingach, a teraz podróżuje po Włoszech z jakimś podejrzanym typem... Prędko zapominasz, Wando!...

Nagle odezwał się w nim głos wewnętrzny:

A ty?... Właśnie ty nie masz prawa robić jej zarzutów!

W zarządzie koncernu naftowego na Piątej ulicy, na rogu osławionej Piątej Avenue, gdzie niedawna mieszkali sami miljonerzy, a gdzie obecnie cała masa domów świeci pustkami, daremnie oczekując na swych lokatorów, Anzelm Lundquist i Jozeu Manfield zamknęli się w prywatnem biurze.

— Wie pan, że stary Lundquist miał cudowny i nadzwyczajny pomysł, kiedy wskrzesił Jozeu Manfielda — mówił generalny dyrektor koncernu z ogromnem zadowoleniem. — Bez żartów — już dziś nasze sprawy stoją całkiem inaczej. Wystarczyło, aby ludzie się przekonali naocznie, że Manfield jest tu taj, że mieszka w swoim domu i jeździ swoim jachtem. Od tego czasu nasze akcje zwyżkowały o sześć punktów! I jeszcze pójdą w górę, zapewniam pana!

— Bardzo się cieszę, panie Lundquist!

— Za parę lat pan tak się wciągnie w sprawy naftowe, że wszystko inne przestanie pana obchodzić. Wiem po sobie. Niema rzeczy, któraby mogła mnie choć w połowie tak zainteresować jak nafta. Naturalnie z wyjątkiem mojej córki.

Skierował długie i przenikliwe spojrzenie na człowieka, który obecnie był Manfieldem:

— Widzi pan, nafta ma to do siebie, że nawet na pobieżne zapoznanie się z nim trzeba poświęcić bardzo dużo czasu. Jeśli pan potrafi zająć się wyłącznie temi sprawami, to po trzech, czterech latach będzie już cośniecoś rozumiał. Manfield doskonale się orjentował w nafcie.

— W swoim czasie i ja do tego dojdę, panie Lundquist, obiecuję harować, jak najniższy z pańskich urzędników. Nie chcę darmo brać pieniędzy.

— O tem niema mowy. Pan jest zbyt ważną cząstką w maszynie naszego koncernu, bez porównania ważniejszą niż nowe tereny naftowe. — Lundquist uśmiechnął się z wyraźną życzliwością: Teraz kochany panie hrabio, już tak prędko pana nie wypuszczę. Jesteśmy związani ze sobą i musimy iść ręka w rękę. Pan mnie jeszcze mało zna, w przeciwnym razie wiedziałby, że jestem piekielnie podejrzliwy i nieufny. Otóż uprzedzam pana, że będę bardzo pilnie uważał, aby pan nie zrobił przypadkiem jakiegoś fałszywego kroku.

W Manfieldzie obudził się hrabia Borski.

— Jednak pan mi zostawi choć odrobinę życia osobistego?

— Nie ... Widać, że pan jest Polakiem! Co za djabelna sentymentalność! — wzruszył ramionami. — Pan jest energiczny, pracowity, odwagi też panu nie brak, bo rzuca się pan bez namysłu w dość ryzykowną przygodę — i raptem życie osobiste...

— Ależ, panie Lundquist...

— Nie rozumiem do czego pan zmierza — przerwał niecierpliwie Lundquist — sprawa jest jasna: albo pan chce pracować, zastępując pod każdym względem Manfielda, to znaczy pomagać mi we wszystkich interesach, związanych z koncernem i utrzymać kurs akcyj — albo pan chce marzyć, spacerować... Może chce pan kupić sobie gitarę i śpiewać romanse sentymentalne!?...

Manfield próbował objaśnić:

— Nie mówmy o pracy — zrobię wszystko w miarę sił i możliwości. Ale oprócz tego chcę mieć parę godzin tylko dla siebie. Czy pan to rozumie, panie dyrektorze generalny?

Ta dziedzina była zawsze niedostępna dla Lundquista.

— Teraz ja się odwołam do pańskiej inteligencji i rozumu. Pańskie zadanie wymaga niezwykłej czujności i całkowitego poświęcenia, a polega na tem, aby utrzymać pewne szanse, które raz na sto lat trafiają w ręce jednego spośród miljonów ludzi. To w żaden sposób nie może iść w parze z sentymentalnością, bo jednego pięknego dnia gotów pan strzelić takie głupstwo, że utopi pan i nas wszystkich i całe przedsiębiorstwo.

(D. c. n.)

TEATR NA POHULANCE

Szesnastolatka

Sztuka w trzech aktach F. M. Stuartów.

To musi mieć powodzenie, chociaż jest rozwlekłe i mdłe jak lukrecja, zwłaszcza 1-szy akt. Musi dlatego, że są dwie rozkoszne role podlotków i że takie role są zawsze znakomicie grane. Świat dziewcząt nie często widzieliśmy na scenie: „Przebudzenie wiosny” Wedekinda. „Dziewczęta w mundurkach” i ta „Szesnastolatka” przedstawiają komplikacje swych świeżych duszyczek, dlatego że świeżych, tem ciekawszych swą bezpośredniością.

Kompleks fizjo-psychiczny Jenny Lawrence jest bogato ilustrowany, zbadany i acz nienowy to pomysł z tą córeczką, zazdrośną niby o pamięć ojca a głównie o pierwszego prawdziwego mężczyznę, którego zobaczyła, i tej maman która jest bardzo do wzięcia. Jenny nie może znieść myśli, że obcy zbliży się do matki, że będzie miał z nią wspólną sypialnię i może dzieci urodzi, uświadamia sobie i twierdzi, że to przez kult dla Tatusia, kult w którym ją wychowano, ale który tak zupełnie uzasadniony nie był, jak jej opowiada bardzo delikatnie doktor w ostatnim akcie. Nieświadomie zaś i to jest najważniejsze, czuje nieokreślony pociąg do tego mężczyzny, którego zabiera jej matka. Całe szczęście, że w tej czułostkowej i przewrażliwionej rodzinie z trzech pokoleń, ordynuje trzeźwo na rzeczy patrzący lekarz, który zaprowadził porządek we wszystkiem. W ostatnim antrakcie zakładano się, czy Jenny przeszkodzi małżeństwu mamy, czy nie, i z zadowoleniem patrzano na happy end i ujarzmienie małej złośnicy. Niektóre panie twierdziły, że wszystko możliwe, i ta zazdrość i te spazmy i chęć samobójstwa, ale żeby takie futro do wody rzucić, to niemożliwe. Zaś osoby starszego pokolenia kiwały głowami i powtarzały, że „za naszych czasów” wrzepiono by kilkanaście na zgrabne pośladki Jenny i pozbawiono jej... nowej sukni czy pójścia do teatru, a teraz cackają się z młodemi kobietami, rozpuszczając je do niemożliwości.

Przeciwstawieniem Jenny jest jej siostra podobna do Tatusia, żywiołowa Beba; to ci numer! Cały dom w wirówkę obraca i znakomicie ożywia trochę ślamazarną akcję. P. Rychłowska grała wytwornie i przymilnie jak zawsze rolę babci, czuwającej nad dwoma pokoleniami, p. Szpakiewiczowa, serdecznie i szczerze oddała rolę matki, idącej ku swemu szczęściu, a tak kochającej dzieci. p. Fa włowska, była wyborną gosposią, p. Łodziński z banalnej roli Corbetta wyciągnął co się dało t. j. wytworność, p. Ścibor wywołał radość na widowni charakteryzacją na dr. Hodane, zwłaszcza głos jego był przekonywujący. Roszkoszną, tryskającą werwą, była p. Polakówna w roli Beby, jednak nie powinna tak ciągle skakać, tego nie robi żadna najżywsza dziewczynka w tym stopniu. Główną rolę, Jenny, słusznie powierzono p. Ściborowej, inteligentna artystka potrafiła wydobyć każdy najczulszy odcień uczuć i wrażliwości, znaleźć odpowiednią intonację głosu, wyraz twarzy, przytem ma właśnie odpowiednio do roli tyle dziewczęcego wdzięku.

Publiczności było bardzo dużo, tak jak i na Edypie. To może dobry pomysł dawać premjery w niedzielę? **Hro.**

Kurs lekarzy rejonowych

W czasie od 28—30 listopada odbył się w Wilnie 3 dniowy kurs lekarzy rejonowych, w którym wzięło udział 51 lekarzy.

KURJER SPORTOWY

Wręczenie nagrody P. U. W. F. red. Junoszy-Dąbrowskiemu

Dyrektor Państwowego Urzędu WF, gen. Olszyna-Wilczyński, wyznaczył już termin wręczenia nagrody dziennikarskiej, ufundowanej przez PUWF, którą po raz pierwszy w tym roku zdobył, jak wiadomo, red. Junosza-Dębowski.

Uroczystość odbędzie się w dniu 3 grudnia b. r. o godz. 12-ej w sali konferencyjnej PUWF (Myśliwiecka 3), w obecności członków komisji nadawczej, przedstawicieli prasy związków sportowych, których PUWF tą drogą zaprasza na uroczystość.

Ukarani administracyjnie

Starosta Grodzki w trybie karno-administracyjnym ukarał:

Ludwika *Szczuke*, (ulica Zakretowa Nr. 3) za bezprawne prowadzenie budowli wbrew przepisom na grzywnę w wysokości 500 zł. z zamianą na 3 tygodnie aresztu. Szczuka był poprzednio karany za podobne wykroczenia.

Salomona *Hołodźca*, właściciela f-ki sandałów R.G.Z. (Kwiatowa 3) za nieubezpieczanie pracowników i niewpłacanie składek grzywną w wysokości zł. 250 z zamianą na 25 dni aresztu;

Ajzika *Noara* (Szpitalna 18) właściciela domu za antysanitarny stan posesji grzywną w wysokości zł.50 z zamianą na 15 dni aresztu;

Borucha *Lubockiego* (Benedyktyńska 4) administratora posesji gminy żydowskiej za antysanitarny stan posesji grzywną w wysokości 30 zł. z zamianą na 5 dni aresztu;

Noachima *Woronkiera* (Lipówka 30), za wprowadzenie w obrót mięsa niestemplowanego grzywną w wysokości 30 zł. z zamianą na 10 dni aresztu i konfiskatą 147 kg mięsa.

Jana *Aszako* (Arsenalska 2) za uprawianie handlu w godzinach zakazanych w piwiarni grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na 3 dni aresztu;

Frydę *Perelsztejn* (Targowa 13) za niemeldowanie zamieszkałej u niej prostytutki grzywną w wysokości 10 zł. z zamianą na 5 dni aresztu.

Wiktora *Olszewskiego*, szofera (Rakowa 3) za złośliwe dokuczanie sąsiadowi szoferowi przez przebicie nożem opony na postoju autodorożek przy dworcu grzywną w wysokości 10 zł. z zamianą na 3 dni aresztu;

Wiktora *Moculewicza* (Pionerska 7) za zakłócenie spokoju publicznego na ulicy grzywną w wysokości 5 zł. z zamianą na 2 dni aresztu.

Mirona *Nelkina*, ucznia gimnazjum im. Mickiewicza (Mickiewicza 35) za dopuszczenie się wybryku podpłynięcia na rzece Wilji do statku w sierpniu rb., mimo dawanych sygnałów, i zatrzymania statku grzywną w wysokości 10 zł. z zamianą na 2 dni aresztu

Franciszka *Masłowskiego* (Trakt Ejszyski 5) za bezprawne posiadanie rewolweru i strzelanie na ulicy grzywną w wysokości 20 zł. z zamianą na 10 dni aresztu i konfiskatą rewolweru.

Władysława *Mieszkowskiego*, mistrza kominiarskiego (Giedyminowska 47) za wadliwe czyszczenie kominów, co spowodowało zapalenie się sadzy grzywną w wysokości 30 zł. z zamianą na 5 dni aresztu.

Marję *Sienkiewiczową* (bez stałego miejsca zamieszkania), niepoprawną pijaczkę na 5 dni aresztu bezwzględnego.

Józefa *Żejferta* (bez stałego miejsca zamieszkania), znanego pijaka, za opilstwo i uprawianie żebraniny na 3 dni aresztu bezwzględnego.

Morducha Gorfinkleła (Kwaszelna 15) za antysanitarny stan posesji grzywną w wysokości 40 zł. z zamianą na 10 dni aresztu

Borakiską Szejnę (Gęsia 11) za wprowadzenie w obrót mięsa niestemplowanego grzywną w wysokości 20 zł. z zamianą na 5 dni aresztu i konfiskatą mięsa.

Mortusewicz Jadwigę (Lipówka 6) za wprowadzenie w obrót mięsa niestemplowanego grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na 5 dni aresztu.

Feliksa *Praka* (w. Burbiszki) za wzniesienie budowli bez pozwolenia grzywną w wysokości zł 10 z zamianą na 5 dni aresztu

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

O zachowanie się młodzieży na ulicy

Komunikat Koła Dyrektorów Średnich Szkół Wileńskich

W związku z pojawiającemi się w prasie notatkami o karygodnem zachowaniu się młodzieży szkolnej na ulicach i miejscowościach publicznych Koło Dyrektorów Szkół Wileńskich pragnie poinformować zainteresowane warstwy społeczeństwa, że sprawa poruszona w prasie była i jest troską kierownictw wszystkich szkół nie tylko z powodu podnoszonych alarmów ale i ze względów zasadniczych.

Problem jednak reakcji ze strony szkół nie jest tak prosty, jakby się komuś mogło wydawać.

Dyskusja przeprowadzona na zebraniu Koła Dyrektorów wykazała na podstawie niezbitych faktów, że pożałowania godne wypadki złego zachowania się młodzieży tylko w części przypisywać można młodzieży szkolnej. Stwierdzono, że bardzo często w mundurkach i czapkach uczniowskich spotyka się albo wyrostków wydalonych ze szkół, albo takich, którzy nigdy do szkoły nie uczęszczali.

Z tego też powodu podjęto starania o ochronę munduru uczniowskiego, co w pewnej mierze zdemaskuje urządzających wybryki.

Poza tem wydano młodzieży szkolnej polecenie, aby nie wałęsała się po ulicach wieczorem i w dnie świąteczne.

Ścisłe przestrzeganie tego zarządzenia przez młodzież jest uzależnione nie tylko od wykonywania nadzoru przez szkołę, ale przedewszystkiem od współpracy domu ze szkołą.

Odpowiednie ustosunkowanie się rodziców do akcji szkoły zarówno indywidualne w formie dopilnowania własnego dziecka, aby nie wałęsało się po ulicach, jak też zbiorowe ze strony organizacyj rodzicielskich zdoła z pewnością zmienić na lepsze istniejący stan rzeczy.

Akcję rodzicielską wzięła w swe ręce Centrala Opiek Rodzicielskich w Wilnie. Członkowie działającej przy Centrali Komisji Opieki Pozaszkolnej zaopatrzeni w legitymacje wydane przez Kuratorjum mają prawo legitymowania uczniów zachowujących się nieodpowiednio i wyciągania z faktu złego się ich zachowania tych konsekwencyj, które uznają za odpowiednie.

Ci sami członkowie Opiek Rodzicielskich mają prawo legitymować młodzież spotkaną na nieodpowiednich programach w teatrze i kinach.

Delegatów Opiek Rodzicielskich w ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy powinni wesprzeć przedewszystkiem rodzice, którzy mają dzieci w szkołach, a następnie całe społeczeństwo.

Od nastawienia do tej sprawy ogółu zależeć będzie skuteczność wydanych zarządzeń. Wychowawcze oddziaływanie wszystkich dorosłych na młodzież, reagowanie z miejsca na stwierdzone wykroczenia, pomoc szkole w formie udzielanych informacyj doprowadzą z pewnością do likwidacji pożałowania godnych wybryków

Za Zarząd Koła
Prezes **J. Zelski.**

Sekretarz **Z. Żerebecki.**

O urbanizmie

Sekcja Miłośników Wilna, istniejąca przy T-wie Krajoznawczem w Wilnie, ściągnęła sporo swoich członków i sympatyków na herbatkę krajoznawczą, która się odbyła w niedzielę, dnia 1 bm. w lokalu Zw. Literatów.

Referat o urbanizmie wygłosił inż. Janusz Tłomakowski, absolwent Instytutu Urbanistycznego w Paryżu. Tematem dyskusji była urbanistyka i poczynania urbanistyczne magistratu wileńskiego na Antokolu i prof. Jastrzębowskiego na Rossie.

Przemawiali inż. Jeremi Łukaszewicz, dr. Jerzy Orda, p. Domaniewska, ks. dr. Śledziewski, dyr. inż. Gumowski i inż. Peszko. Dyskusja wywołała ogólne zainteresowanie. Do tematu wieczoru powrócimy jeszcze.

Następna herbatka krajoznawcza, której termin nie jest jeszcze ustalony, będzie poświęcona w dalszym ciągu zagadnieniom urbanistycznym i rozbudowie Wilna.

Podróżnicy

Wczoraj odwiedzili naszą redakcję dwaj absolwenci poznańskiej szkoły handlowej, pp. Joachim Korna i Juljan Jędraszczak, kończący swą podróż po Europie środkowej i Polsce. W podróż tę, przedsięwziętą w celach krajoznawczo—naukowych, dla uzupełnienia wiadomości szkolnych, wyruszyli z Poznania 2 czerwca 1933 r. Zwiedzili Czechosłowację, Węgry, Austrję, część Rumunji (Bukowinę) i przez Czerniowce wrócili do Polski. Po zwiedzeniu Lwowa, Warszawy i innych dzielnic, obecnie podróżują po Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie.

Na wileńskim bruku

„FABRYKANTKI ANIOŁKÓW” PROSPERUJĄ.

30 ub. m. zarząd szpitala św. Jakóba powiadomił policję że w tymże dniu dostarczono tam chorą Julję Julkiewiczównę (Sadowa 75), która ma wywołane poronienie. W czasie przesłuchiwania Julkiewiczówna oświadczyła, iż poronienia dokonała kobieta, mieszkająca przy ul. Jeziornej, lecz dokładnego adresu i nazwiska jej podać nie może.

Gordon i Lejbowicz aresztowani

na sali sądowej po odroczeniu rozprawy

Wczoraj przed sądem karnym w Wilnie stanęli właściciele lombardu „Kresowja” Ajzik Lejbowicz i Szloma Gordon, oskarżeni o pobieranie lichwiarskich procentów od klijentów swego przedsiębiorstwa. Sprawa ta, jak zapewne Czytelnicy przypominają sobie, została rok temu zainicjowana przez nasze pismo, a następnie ujęta w ramy aktu oskarżenia przez prokuraturę.

Ze względu na swój społeczny charakter sprawa lichwiarskich procentów „Kresowji” nabrała specjalnego znaczenia i rozgłosu, szczególnie wśród najuboższych sfer naszego miasta, z których rekrutuje się znaczna większość klientów tej instytucji.

WYJAŚNIENIA A ZEZNANIA.

Na rozprawę powołano przeszło dwudziestu świadków. Są to ci poszkodowani, którzy zgłosili się do prokuratora w czasie trwania dochodzenia.

Nie stawiło się siedmiu świadków. Czterech z nich sąd skazał na grzywnę po 100 złotych.

Oskarżeni do winy pobierania lichwiarskich procentów nie przyznali się i złożyli obszerne wyjaśnienia na temat księgowości lombardu i wszystkich manipulacyj, związanych z pobieraniem procentów od zastawów i wystawieniem na licytację niewykupionych w terminie fantów. W świetle tych wyjaśnień lombard postępował zgodnie z odpowiedniemi przepisami.

Poszczególni świadkowie zeznawali o pojedyńczych konkretnych wypadkach pobierania przez lombard nadmiernych procentów.

Z zeznań tych wynika, że „Kresowja” pobierała miesięcznie po 4,5 do 6 procent.

ODROCZENIE ROZPRAWY.

Po przesłuchaniu świadków prokurator Wolski prosił sąd o odroczenie rozprawy w celu dołączenia do akt sprawy nowej sprawy karnej lombardu „Kresowja”, którą wszczęła niedawno prokuratura w związku z wykrytym przez Izbę Skarbową faktem fałszywego prowadzenia ksiąg przez lombard. Jednocześnie prokurator prosił o powołanie w charakterze biegłego buchaltera I Urzędu Skarbowego, który wykrył to fałszerstwo ksiąg. Obrońca oskarżonych adw. Łuczywek, poparł wniosek prokuratora co do odroczenia rozprawy i ze swej strony prosił o wezwanie na następny termin kilku nowych świadków.

Sąd przychylił się do wniosków obu stron i wyznaczył termin następnej rozprawy na dzień 17 grudnia br.

MOGĄ ZDOBYĆ SIĘ NA MATACTWA.

Wtedy prokurator Wolski zgłosił wniosek o zastosowanie wobec oskarżonych aresztu, jako środka zapobiegawczego. Prokurator uzasadnił ten wniosek dłuższem przemówieniem. Wskazał na to, że lichwiarskie procenty były pobierane od biedaków, którzy, znajdując się nieraz w sytuacji bez wyjścia, nieśli do lombardu ostatnie rzeczy. Wyzyskiwano ich przymusowe położenie. To nadaje sprawie szczególnego znaczenia społecznego. Zachodzi też obawa, że oskarżeni, pozostawieni na wolności, zdobędą się na matactwa. Będą wpływali na świadków, których mają zamiar doprowadzić na następny termin, tembardziej, że wysłuchali już świadków oskarżenia. Pozatem wobec bankructwa lombardu oskarżonych prawie nic nie wiąże z Wilnem. Zachodzi też obawa, że mogą ukrywać się przed sądem. W interesie więc wymiaru sprawiedliwości leży, aby oskarżeni byli osadzeni w areszcie i odseparowani od świadków.

GORDON I LEJBOWICZ W WIĘZIENIU.

Sąd przyznał słuszność wywodom prokuratora i postanowił osadzić w areszcie obu oskarżonych. Gordon i Lejbowicz zostali aresztowani i pod eskortą policji odesłani do więzienia. (Wł.)

KRONIKA

Wtorek 3 Grudzień

Dziś: Franciszka Ksawerego W.
Jutro: Barbary, Piotra Chryzol.

Wschód słońca—godz. 7 m. 24
Zachód słońca—godz. 2 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 2.XII. 1935 r.

Ciśnienie 738
Temp. średnia +1
Temp. najw. +4
Temp. najn. 0
Opad 2,6
Wiatr: południ.
Tend. bar.: lekki wzrost
Uwagi: pochmurno

— DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23) 4) Augustowskiego (Kijowska róg Stefańskiej)

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Łoboczówna Irena; 2) Taraszkiewiczówna Stefanja 3) Narbuttówna Teresa; 4) Pupa N. N.; 5) Borysówna Nina; 6) N. N. Teresa; 7) N. N. Ludwika; 8) N. N. Teresa; 9) Świetlicki Michał; 10) N. N. Andrzej.

— ZAŚLUBINY: 1) Błażewicz Mieczysław — Reukówna Helena; 2) Rusiecki Michał — Myszkówna Dominika.

— ZGONY: 1) Merges Józef, lat 3; 2) Żybunt Żybuntowicz Jan, pensjonarjusz przytułku, lat 68; 3) Hryniewicz Marja, lat 71, 4) Fiedorowiczówna, lat 2; 5) Romanowska Anna, lat 46; 6) Durski Lejba, lat 72; 7) Kosagow Jan, lat 40; 8) Kuczmicka Paja, lat 51; 9) Omilczenko Bazyli, bezrobotny, lat 64; 10) Sławiński Edward, ogrodnik, lat 32; 11) Borczewski Bronisław, rob., lat 34; 12) Babkin Wiktor, szewc, lat 41

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu St. Georges'a.** Wolf Emanuel, inżynier z Grodna; kpt. Majewski Aleksander z Lidy; Peter Hugo, kupiec z Białegostoku; Arsch Werner, technik z Warszawy; Dajkowski Aleksander, inżynier z Warszawy; Brochocki Andrzej, ziemianin maj. Możejków.

GOSPODARCZA.

— **Podatki komunalne na rok 1936—37.** — Dziś, 3 b. m. w godzinach wieczornych w lokalu Zarządu Miejskiego odbędzie się posiedzenie radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej. Na porządku dziennym figuruje sprawa ustalenia norm samoistnych podatków komunalnych na rok budżetowy 1936—37.

Pozatem Komisja zajmie się zaopinjowaniem wniosków magistratu, które znajdą się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia plenarnego Rady Miejskiej.

WOJSKOWA.

— **Dodatkowa Komisja Poborowa.** Jutro, 4 b. m. odbędzie się ostatnie w roku bież. dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Stawić się winni wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska.

Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Środa literacka** 4 grudnia poświęcona będzie dyskusji nad „Edypem“. Dyskusję, która zapowiada się niezmiernie interesująco, zagai prof. Stefan Srebrny.

— **Zgromadzenie T-wa Lniarskiego.** 8 grudnia r. b. o godz. 11 (punktualnie) w lokalu Państwowego Banku Rolnego, Oddział w Wilnie, ul. W. Pohulanka Nr. 24 odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Lniarskiego. Poza sprawami organizacyjnemi przewidziany jest referat dr. Janusza Jagmina p. t. „Stan obecny i przyszłość sprawy lniarskiej w Polsce“.

— **Ze Zw. Peowiaków.** W dniu 30 ub. m. w godzinach wieczorowych licznie zebrani członkowie Koła Wileńskiego (przeszło 50 osób) wzięli udział w kolejnem zebraniu miesięcznem.

Na zebraniu był wygłoszony odczyt p. inż. Narębskiego na temat robót związanych z budową mauzoleum na Rossie i regulacją przyległych terenów.

Następnie p. wiceprezydent Nagurski, wiceprezes zarządu Okręgu, w serdecznych słowach w imieniu zebranych żegnał odchodzącego na nowe stanowisko do Brasławia p. St. Niekrasza, dotychczasowego wiceprezesa Koła.

— Zarząd Koła niniejszem powiadamia, iż w dn. 12 grudnia br. o godz. 18 w lokalu Związku przy ul. Orzeszkowej 11 odbędzie się walne zebranie członków Koła Wileńskiego Związku Peowiaków.

W myśl statutu, oraz zgodnie z zarządzeniem Zarządu Głównego, prawo głosu mają członkowie posiadający legitymacje wydane przez Zarząd Główny Związku Peowiaków, jednocześnie niezalegający w opłacie składek członkowskich.

HARCERSKA

— **Święto „Drużyny Zuchowatych“ Harcerzy.** Dnia 1 bm. „Drużyna Zuchowatych“ 9 Drużyny Harcerzy obchodziła 10 rocznicę swego istnienia. Drużyna ta została założona przez p. Władysława Arcimowicza i liczy obecnie 83 członków.

Święto drużyny wypadło bardzo uroczyście. Po nabożeństwie w kościele św. Jana, odbyła się akademja w lokalu 4-letniej szkoły handlowej, na której terenie w ostatnim czasie przeważnie grupuje się praca drużyny.

W imieniu Koła Przyjaciół Harcerstwa akademję zagaił druh podharcmistrz Wład. Jerzy Lisiecki. Następnie komendant chorągwi harcerzy harcmistrz Czarny Grzesiak udekorował odznaką 10 lecia sztandar drużyny i odebrał przyrzeczenie od 8 harcerzy.

Potem odbyła się część wokalna, podczas której przygrywała orkiestra 5 p. p. Leg., który to pułk opiekuje się tą drużyną.

Obecnie drużynowym jest Krupowiec.

Teatr i Muzyka W WILNIE

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś,** we wtorek dn. 3 grudnia o godz. 8 wiecz. „KRÓL EDYP“. Wszystkie kupony nieważne.

— **Drugi recital fortepianowy France Ellegaard w Teatrze na Pohulance.** Po wielkich sukcesach w naszem mieście i piątkowym koncercie w Warszawskiej Filharmonji, znakomita pianistka duńska France Ellegaard, w drodze na Łotwę, w nadchodzący czwartek dn. 5 grudnia wystąpi poraz drugi i ostatni z recitalem fortepianowym z nowym programem (Brahms, Szuman Liszt, Skriabin, Strawiński).

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Ostatnie występy ELNY GISTEDT. — Widowisko propagandowe.** — Dziś świetnie wystawiona i wspaniale grana przez cały zespół artystyczny „Księżniczka Czardasza“ z Elną Gistedt w roli tytułowej, która w tej roli zyskała wielkie uznanie publiczności i prasy. Jednocześnie dziś wystąpi na naszej scenie artysta scen stołecznych, znakomity tenor operetkowy Marjan Wawrzkowicz.

W czwartek wraca na repertuar „Madame Dubarry“ — wielkie widowisko operetkowe w 10 obrazach z Elną Gistedt i Marjanem Wawrzkowiczem w rolach głównych.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś 3 grudnia w Lidzie — po południu 1) „Świeczka zgasła“ — A. Fredry, 2) „Pocieszne wykwintnisie“ — Moljera i wieczorem „Życie jest skomplikowane“ — St. Kiedrzyńskiego.

TEATR „REWJA“

Dziś, we wtorek, 3 grudnia powtórzenie wczorajszej premjery p. t. „Kaprys hiszpański“. Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9-ej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.